DZIS 12 STRON

Rok III | WTOREK, 20 CZERWCA 1933 r. | Nr. 168

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 20 04
SOSNOWIEC, Szpitalna 12, t. 6-62
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Trzeba ratować Żyrardów - ale bez Francuzów

Olbrzymie zamówienia dla wojska

dadzą pracę 2000 robotników przez 18 miesięcy

Przed paru tygodniami Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłosiło przetarg publiczny na dostawę **czterech miljonów metrów tkanin lnianych na potrzeby wojska,** wychodząc ze słusznego założenia konieczności popierania produkcji krajowego rolnictwa.

Jutro, dnia 21 czerwca r. b. nastąpi rozdział zamówień pomiędzy fabryki, stające do konkurencji.

Ażeby wyrobić sobie pojęcie o rozmiarach tej dostawy, należy sobie uprzytomnić, że mogłoby ją wykonać np. w Zakładach Żyrardowskich

dwa tysiące czynnych obecnie robotników.

nie prędzej, jak

w ciągu osiemnastu miesięcy.

A zatem jest to kąsek nielada i nic dziwnego, że istniejące w Polsce fabryki lniarskie ubiegają się o tę dostawę, która może im zapewnić produkcję bez ryzyka na dłuższy okres czasu.

W zabiegach tych, jak było do przewidzenia, wiodą prym Zakłady Żyrardowskie z osławionym „chadatajem" — b. senatorem na czele.

Jak zwykle, tak i tym razem zostały puszczone w ruch wszelkie możliwe argumenty: użalenie cierpiącym nędzę robotnikom żyrardowskim, przeciwdziałanie nastrojom niepożądanym wśród głodnych mas, konieczność popierania przemysłu lniarskiego (czytaj: kieszeni Francuzów) i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że dla Francuzów z Żyrardowa, którzy z niestychanym talentem i uporczywością potrafią pozbywać się odbiorców na wolnym rynku, dostawy wojskowe stanowią dzisiaj poważną pozycję w stanie uruchomienia fabryki i zapewnienia jej pożądanej dochodowości.

Wiemy dobrze, iż lekceważą oni sobie naleganie władz i że opinja publiczna nic ich nie obchodzi, bo przecież

z kieszeni grosza im nie zabierze, że potrafią uruchamiać inwestycje dyplomatyczne, grozić represjami polskim robotnikom, ciężko pracującym w Belgji, a nawet zasłużonym polskim emerytom w Żyrardowie.

Trzeba powiedzieć otwarcie i wyraźnie, że Zakłady Żyrardowskie jako największa i najlepiej urządzona fabryka lniarska w Polsce, mają szanse otrzymania bardzo znacznej części tej wielkiej dostawy i że stanowi ona dla Żyrardowa

bardzo pożądaną i potrzebną pomoc.

Ponieważ jednak zachłanność i niesolidność Francuzów z Żyrardowa jest zbyt dobrze znana, uważamy, że Ministerstwo Spraw Wojskowych udzielając Zakładom Żyrardowskim wielkiego zamówienia, ma obecnie możność postawienia im jednocześnie

szeregu warunków,

których wykonanie przyczyni się, jeżeli nie do częściowego uzdrowienia zabagnionych stosunków Żyrardowskich, to przynajmniej do pewnego ich odprężenia i stworzenia podstaw do dalszej naprawy instytucji.

Warunki te streścimy krótko:

1) Natychmiastowe zwolnienie wszystkich cudzoziemców z dyr. Wermerschem na czele, którego cynizm w stosunku do Państwa Polskiego i opinji publicznej nie może ujść bezkarnie i nie może być puszczony płazem;

2) niezwłoczne przyznanie emerytur 150 starcom, czekającym na to od roku,

3) przestrzeganie warunków umowy zbiorowej z robotnikami.

Dopełnienie tych warunków w pierwszym rzędzie wpłynie na obniżenie kosztów produkcji, wobec czego Zakłady Żyrardowskie

będą mogły obniżyć cenę dostawy bez szkody dla robotników, a z korzyścią dla Skarbu Państwa,

a następnie przez oddanie sprawiedliwości pokrzywdzonym emerytom i zahamowanie dalszego wyzyskiwania robotników czynnych, przyczyni się w najlepszy sposób do uspokojenia fermentu, jaki od dłuższego czasu panuje wśród robotniczych mas Żyrardowa.

Nie wątpimy, że Pan Minister gen. Sławoj - Składkowski, który niejednokrotnie dał dowody swej energji i cywilnej odwagi i tym razem

zechce i potrafi nauczyć Francuzów z Żyrardowa.

należnego poszanowania dla Polaków w Polsce.

Jest to jedyna droga osiągnięcia wyżej postawionych warunków, gdyż jedynie wymowa pieniądza jest zrozumiała dla Żyrardowskich kacyków, którzy

zdolni są wszystko zrobić, aby tylko osiągnąć upragnione zyski.

—):*:(—

P. Prezydent w Puławach

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał wczoraj w towarzystwie szefa kancelarji cywilnej dr. Hełczyńskiego, szefa gabinetu wojskowego pułk. Głogowskiego i adjutanta przybocznego kpt. Górzewskiego do Puław celem zwiedzenia tamtejszego Instytutu Rolniczego.

Kpt. Skarżyński dziękuje Polonji argentyńskiej

BUENOS AIRES 19.6. Kpt. Skarżyński przesłał do poselstwa R. P. w Buenos Aires depeszę następującą:

„Wobec wielkiej ilości gratulacyj, otrzymanych od Polaków argentyńskich, nie mogąc wszystkim oddzielnie odpowiedzieć, wyrażam tą drogą instytucjom, organizacjom i poszczególnym osobom gorące podziękowanie za okazaną serdeczność. Skarżyński".

Bestjalska zemsta chłopa

Ciężarną kobietę zbił i skopał nogami

Terenem krwawej zemsty na tle porachunków sąsiedzkich była w ub. niedzielę wieś Duchnów w gm. Wiązowna pod Warszawą.

Idący zrana do kościoła mieszkańcy tej wsi znaleźli w lesie

nieprzytomną żonę

jednego z sąsiadów, 30-letnią Helenę Skolimowską.

Nieszczęśliwa kobieta była w poważnym stanie i jak z jej zeznań wynikało, napadł ją jakiś mężczyzna, ogłuszył uderzeniem w głowę, a następnie

skopał nogami,

wskutek czego nastąpiło poronienie.

Skolimowską w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Warszawie.

Wszczęte dochodzenie doprowadziło do aresztowania zbrodniarza. Sprawcą bestjalskiego znęcania się nad chorą kobietą okazał się mieszkaniec tejże wsi 30-letni Bolesław Kaczkiewicz, sąsiad Skolimowskich.

Przyczyną zbrodniczego napadu i pobicia była

zemsta

na tle porachunków sąsiedzkich.

W niedzielę rano Kaczkiewicz zaczaił się w zaroślach na idącą do kościoła Skolimowską i po dokonaniu zbrodniczej zemsty, w przekonaniu, iż

zabił sąsiadkę,

najspokojniej udał się do pobliskiej wsi Wiązowna.

Tam go wieczorem aresztowano i osadzono w więzieniu.

Aresztowanie 30 socjalistów na tajnem posiedzeniu

HAMBURG, 19.6. W lokalu zawieszonego od szeregu tygodni socjalistycznego „Hamburger Echo" zaaresztowała policja polityczna 30 przywódców socjalistycznych na tajnem nocnem zebraniu.

Wśród nich znajdują się: b. sekretarz stanu dr. Staudinger, b. hamburski senator policyjny Schoenfelder i przewodniczący frakcji socjalistycznej w Sejmie hamburskim Podeyn.

Policja twierdzi, że znalazła materjał, będący dowodem zdrady stanu.

—):*:(—

Krwawa pijatyka cyganów

Nóż zakończył ucztę

HAMBURG, 19.6. Dwie bandy cygańskie przybyłe do Bremy na jarmark koński, stoczyły po dłuższej pijatyce krwawą walkę na noże.

30 cyganów jest lżej lub ciężej rannych.

Kilkunastu z nich przewieziono do szpitala, gdzie dwóch walczy ze śmiercią.

Zastanówmy sie troche...

Obvwatel chce mieszkać!

Komitet rozbudowy magistratu m. Wilna wystosował do Banku Gospodarstwa Krajowego pismo, w którem m. in. znajdujemy następujące fragmenty, zasługujące na baczne zwrócenie na nie uwagi.

„Szereg przyczyn powodujących zubożenie ludności Wilna stawia na porządku dziennym konieczność dostosowania ceny mieszkań do zdolności płatniczej ludności.

Jak wykazuje statystyka, Wilno posiada wyjątkowo dużą ilość mieszkań o 5 i więcej izbach. Większe mieszkania znajdują sie prawie wyłącznie w domach starych, które były budowane pod znakiem pomyślnej konjunktury przedwojennej. Takich mieszkań na terenie Wilna jest przeszło 3000. Liczba ta nie odpowiada obecnemu popytowi na mieszkania większe. Znaczna część tych większych lokali stoi pustką, powodując znaczne straty i deficytowość wielu domów ze wszystkiemi ujemnemi skutkami tego zjawiska.

Komitet Rozbudowy m. Wilna uważa za swój obowiązek stwierdzić, że główną bolączką mieszkaniową Wilna jest brak mniejszych mieszkań, kulturalnie urządzonych i nadmiar mieszkań dużych, a zaniedbanych i nie posiadających w wielu wypadkach urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych.

W tych warunkach naczelnym postulatem dobrze zrozumianej polityki budowlano-mieszkaniowej staje się: 1) podział większych postujących mieszkań na mieszkania mniejsze; 2) ukulturalnienie istniejących mieszkań przez zaopatrzenie ich w łazienki, spłókiwane ustepy i zlewy, zlikwidowanie pospolicie spotykanych w starych mieszkaniach „antresoli" i ciemnych komórek dla służby, oraz remont ogólny, podnoszący warunki hygieny i czystości mieszkań.

Kredyty zużyte na powyższe cele w ogromnej większości nie pociągną za sobą znacznych przy nowych budowlach ulg, zatem takie zużycie kerdytów budowlanych korzystniejsze będzie dla Skarbu Państwa. Podział większych mieszkań na mniejsze i ich ukulturalnienie podniesie nadto dochodowość istniejących domów i zdolność płatniczą właścicieli. Kredyty takie byłyby niewielkie, dobrze zabezpieczone i łatwe do opłat".

Jasnem jest, że powyższe uwagi odnosić się mogą nietylko do Wilna, lecz równie dobrze do wszystkich wiekszych miast polskich, nie wyłączając Warszawy.

Obecna sytuacja mieszkaniowa w miastach jest u nas tego rodzaju, że podczas gdy o małe mieszkania: 1, 2 i 3-pokojowe jest niezwykle trudno, bo jest ich brak i są one drogie, a nieraz trzeba płacić za nie odstępne, to mieszkania 5-ciopokojowe i większe są stosunkowo najtańsze i w większości stoją pustkami.

Przyczyna jasna: mało dziś jest ludzi, którzy mogą sobie pozwolić przy obecnych warunkach na luksus utrzymywania wielkich mieszkań.

Dlatego też w interesie zarówno społeczno-państwowym (złagodzenie klęski głodu mieszkaniowego i bezdomności) jak i ze stanowiska korzyści dla lokatora a niemniej i dla właściciela domu, wydaje się rzeczą słuszną przystosować wielkie mieszkania do możliwości płatniczych ludności, dzieląc je na mieszkania mniejsze.

Nad memorjałem Komitetu Rozbudowy m. Wilna warto się zastanowić, bo myśli i uwagi w nim zawarte, trafiają w sedno zagadnienia mieszkaniowego w Polsce.

Potworny zamach hitlerowców na śluzy solnogrodzkie

WIEDEŃ, 19.6. — Tel. wł. — Austrjaccy narodowi socjaliści są bezwzględni w walce z rządem kanclerza Dollfussa, o czem świadczyć może wykryta wczoraj potworna próba sabotażu w wielkich zakładach wodno-elektrycznych Solnogrodu.

Nieznani sprawcy zakradli się do budynku, w którym mieszczą się aparaty, otwierające i zamykające śluzy, zamierzając wypuścić około 3 miljonów metrów sześciennych wody w doline.

Wskutek niedostatecznego obznajomienia z urządzeniami technicznemi zbrodniarze unieruchomili tylko automatyczne regulatory i zamiast śluzy otworzyć, zamknęli je.

Katastrofa mogła w tym wypadku nastąpić jedynie, gdyby spadły ulewne deszcze. Uszkodzenie na szczęście zdołano wykryć.

Nieznany los Matterna

Bohaterski lotnik zaginął w drodze na Alaskę

NOWY JORK, 19.6. —Tel. wł.— Dotychczasowe poszukiwania zaginionego lotnika Jamesa Matterna nie dały rezultatów, to też zaniepokojenie w Ameryce wzrasta z godziny na godzinę.

W dodatku niewiadomo nawet, w jakich okolicach Mattern zmuszony był opuścić się, czy wylądował on na Sachalinie, czy może opadł na Morze Ochockie, lub też na Kamczatce, a może zdołał dolecieć nad Cieśninę Beryngа i tu dopiero zmuszony był opuścić się na jakąś z licznych małych wysepek.

Cieśninę Berynga patroluje od dwu dni kilka wojskowych hydroplanów amerykańskich.

Poszukiwania prowadzą pozatem trzy torpedowce z eskadry na Pacyfiku, na żaden ślad samolotu, czy lotnika jednak nie natrafiono.

Poszukiwania utrudnia gęsta mgła, zalegająca całą cieśninę Berynga.

W kołach lotniczych śmiały plan Matterna, dokonania samemu lotu dookoła świata, uważano za szaleństwo.

Lotnicy sowieccy w Chabarowsku, znający najlepiej warunki lotu w okolicach północnych wybrzeży azjatyckich udzielili Matternowi jaknajszczegółowszych wskazówek co do trasy, lecz przedewszystkiem radzili mu, by zaniechał tak niebezpiecznego lotu, uważając że przebycie odcinka Chabarowsk — Nome jest w niektórych porach stokroć uciążliwsze, niż przelecenie Atlantyku.

Jeszcze przed drugim startem z Chabarowska, młody bo około 22-letni generał sowiecki, oraz spotkany podczas miedzylądowania po pierwszym starcie kierownik kolektywu, ekslotnik sowiecki, szczerze mu radzili i gorąco namawiali go, by zawrócił i wyrzekł się lotu dookoła świata.

Mattern oświadczył wówczas, że ze względu na honor i sławę lotnictwa amerykańskiego musi lotu dokończyć. I poleciał.

Dziś niewiadomo, co się z nim dzieje. Może czeka pomocy, gdzieś na bezludnej północy prowincji Kamczatki, lub też osiadł na spowitą w gęstą mgłę wysepkę w cieśninie Berynga, może wreszcie wylądował na odludnych wybrzeżach Alaski.

Policjanci oskarżeni przez Tatarów o bicie w areszcie i łapownictwo

W sądzie okręgowym w Warszawie toczył się wczoraj proces przeciwko dwu funkcjonarjuszom służby śledczej, wywiadowcy Macherzyńskiemu, oraz przodownikowi Moraczewskiemu, oskarżonym o wymuszenie łapówki od hurtowników końskiego mięsa — Tatarów braci Ekzanow.

Abu Biaker Ekzanow był aresztowany na ulicy i sprowadzony do jednego z komisarjatów za jakąś awanturę pijacką. Następnego dnia rano wywiadowca Macherzyński miał go jakoby zbić i wymuszać łapówkę za zwolnienie.

Jednocześnie brat Biakera, Biadrenkin Ekzanow, usiłował interwenjować z zewnątrz murów aresztu policyjnego i w tym celu wszedł w porozumienie z niejakim Zakalikiem, który dowodził, że ma stosunki w urzędzie śledczym. Jakoż zapoznał Biadrenkina Ekzanowa z przod. Moraczewskim, z którym ułożono, że aresztowany Tatar będzie zwolniony za sumę 200 zł.

Ponieważ Biadrenkin pieniędzy nie posiadał, przeto wywiadowca ułatwił mu widzenie się z bratem, który miał przy sobie talon magistratu na 333 zł. Talon ten Biadrenkin zabrał, zastawił i pieniądze wręczył Zakalikowi.

Abu Biaker Ekzanow został zwolniony, poczem wniósł skargę do urzędu prokuratorskiego.

Obaj wywiadowcy wczoraj do winy się nie przyznawali.

Przesłuchany Abu Biaker Ekzanow zeznał, że był sprowadzony do komisarjatu, tam rano Macherzyński zwymyślał go, kopnął dwa razy w brzuch, wskutek czego Ekzanow się przewrócił.

— Skręciłem się z bólu — mówi poszkodowany — wywiadowca wówczas przeprowadził mnie do drugiego pokoju i zbił pałką gumową. Krzyczałem, wołałem ratunku, ale nikt nie przychodził na pomoc.

Po jakimś czasie wywiadowca zjawił się ponownie i pokazał pałkę gumową. Prosiłem żeby mnie nie bił. Wywiadowca zapytał: „Co będę miał za to?". Odpowiedziałem, że mam 20 zł. Uznał, że to za mało. Obiecałem doręczyć mu więcej po wyjściu z aresztu. Umówiliśmy się na 50 zł.

Po dwóch godzinach zjawił się Macherzyński; zaprowadził mnie do gabinetu komisarza, gdzie połączył się telefonicznie z numerm 9-29-97. Był to numer cukierni. Wywiadowca oddał mi słuchawkę. W telefonie poznałem głos swego brata. Mówiliśmy ze sobą po tatarsku. Oświadczył mi, że chcą 200 zł. za moje zwolnienie, na co się zgodziłem.

Po pewnym czasie w areszcie wręczyłem bratu talon na 333 zł.

Dr. Zarnower, który oglądał Abu-Biakera Ekzanowa, po jego wyjściu z aresztu oświadcza, że Tatar nosił na ciele ślady pobicia i miał skaleczoną kość biodrową.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

—————): * :(—————

Kara śmierci

Sąd Okręgowy w Kowlu, jako Sąd Doraźny, rozpatrywał sprawę napadu rabunkowego i zabójstwa popełnionego w dn. 10 maja b. r. na osobie Kupermana Icka i Jarmołaja Koreńczuka, przez syna tego ostatniego Koreńczuka Michała.

W dniu 16 b. m. mocą wyroku Sądu Koreńczuk Michał został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Ponieważ Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, wyrok śmierci został wykonany w dniu 17 b. m. o godz. 5-ej rano.

Rekordowy lot

HAMBURG, 19.6. Wypuszczony z Bitterfeld największy niemiecki balon wolny lądował po kilku godzinach w saskiej miejscowości Nissman koło Meuselwitz.

Osiągnął on rekordową dla balonów z otwartym koszem wysokość 11.000 metrów.

Lekarze Ligi Narodów
zwiedzają Zagłębie Dąbrowskie

SOSNOWIEC, 19.6. — Tel. wł. — Dziś rano przybyła do Będzina wycieczka lekarzy zagranicznych z ramienia sekcji higjeny Ligi Narodów. Ogółem przyjechało 17-tu lekarzy.

Goście zapoznali się z urządzeniami sanitarnemi na terenie powiatu będzińskiego oraz zwiedzili kolonje robotnicze i urzędnicze wybudowane podczas niepodległości, a dla kontrastu za poznali się z kolonjami robotniczemi wybudowanemi za czasów zaborczych.

O godz. 6.30 lekarze odjechali do Łodzi.

Obrona wybiela Kotziasa
Rzeczoznawcy stwierdzili jednak nadużycia

W dniu wczorajszym wznowiono przed sądem okręgowym głośną sprawę Kotziasa i towarzyszy o nadużycia na szkodę skarbu państwa. Dzień wczorajszy minął pod znakiem ataku obrony na znawców, których orzeczenie mocno obciąża oskarżonych. Stwierdzili w niem bowiem biegli, że firma Kotzias księgi handlowe prowadziła nierzetelnie.

Mimo usiłowań obrony, celem wykazania, że urzędnicy skarbowi w nawale pracy nie mogli przeprowadzić tak szczegółowego badania ksiąg, by mogli wykryć uchybienia, znawcy podtrzymują swoje stanowisko, argumentując, iż te uchybienia były celowe.

Powołany ze strony obrony w charakterze znawcy, były radca skarbowy, Surówka, wyjaśnia sądowi, że w prowadzeniu ksiąg były pewne usterki, które ustawa skarbowa uznaje jako nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych, jednak twierdzi, że rozprawa sadowa nie potwierdziła, iż usterki te były robione celowo dla uszczuplenia opłat podatkowych. Również i pytania oskarżonego Kotziasa, zadawane znawcom, a zwłaszcza doktorowi Zającowi, szły w tym kierunku, by wykazać, że uchybienia były raczej dziełem przypadku.

Rzeczoznawcy jednakże tłumaczą, na czem oparli swoje orzeczenie i podtrzymują w 100 proc. swoje stanowisko.

—):*:(—

Bezczelna skarga do Ligi Narodów
niemieckich związków zawodowych w Polsce

Niemieckie związki zawodowe robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w hutach i zakładach metalurgicznych na Śląsku odbyły onegdajszej niedzieli wspólne zebranie w Król. Hucie.

Na zebraniu tem podnoszono w szczególności rzekome krzywdy, jakie wskutek ostatnich zwolnień miano wyrządzić robotnikom niemieckim. Atakowano również komisarza demobilizacyjnego, zarzucając mu jakoby przy układaniu list redukcyjnych miał się domagać zwalniania w pierwszej linji robotników Niemców.

Prezydjum konferencji niemieckich związków zawodowych zapowiedziało w związku z tem rzekomem pokrzywdzeniem wniesienie skargi do Ligi Narodów.

Pomijając bezpodstawność tych zarzutów należy stwierdzić, iż sprawa zwolnień przedstawia się wręcz odwrotnie, wskutek bowiem piastowania stanowisk technicznych przeważnie przez pracowników niemieckich robotnicy i pracownicy Niemcy byli chronieni przed redukcjami, które dotykały wyłącznie Polaków.

W związku z tem nie od rzeczy będzie wskazać na niezwykle ciężkie położenie organizacyj robotniczych polskich na niemieckim Śląsku, którym uniemożliwia się działalność i które są zawieszane, a wniesione skargi pozostają bez odpowiedzi.

W przeciwieństwie do tego organizacje niemieckie na polskim Śląsku cieszą się zupełną swobodą, która doprowadziła do tego, że coraz mniej zajmują się sprawami zawodowemi i gospodarczemi, a zabierają głos w sprawach politycznych, mydląc jednocześnie oczy rzekomą lojalnością.

Wobec tego niezwykle nielojalnego stanowiska niemieckich związków zawodowych związki metalowe ZZP, organizacja, skupiająca poważna liczbę pracowników, doszedłszy do przekonania, że dalsza współpraca z niemieckiemi związkami zawodowemi na terenie Zespołu pracy jest niemożliwa, postanowiła związki te wyeliminować z Zespołu.

To pełne godności stanowisko spotka się niewątpliwie z uznaniem społeczeństwa.

Sensacyjne rewizje w Wolbrom'u
Zakwestjonowane księgi i dokumenty opieczętowano

SOSNOWIEC, 19.6. — Tel wł.— Wczoraj wieczorem policja z podprokuratorem z Sosnowca i komisarzem Heinem komendantem powiatowym w Olkuszu przeprowadziła jednocześnie rewizję w biurach fabryki „Olkusz" oraz w fabryce wyrobów gumowych w Wolbromiu, należących do koncernu Westera.

W biurach obu fabryk zakwestjonowano prawie wszystkie księgi buchalteryjne z ostatnich pięciu lat oraz różne dokumenty i dowody, które złożono do odzielnego pokoju i opieczętowano.

Pozatem przeprowadzono rewizje w mieszkaniach niektórych bardziej zaufanych urzędników firmy oraz w mieszkaniach dyrektorów obcokrajowców. Rewizje trwały do późnego wieczora. Należy zaznaczyć że fabryka wyrobów gumowych w Wolbromiu wyrabia niektóre artykuły dla wojskowości.

Przyczyny rewizji osłonięte są narazie tajemnicą.

Prowokacja
pod Brzezinami Sl.

Wczoraj o godz. 4.30. na pograniczu opodal kamienia granicznego 77 pod Brzezianmi Śląskiemi miał miejsce wypadek zuchwałej prowokacji.

Kilku umundurowanych szturmowców hitlerowskich, którym towarzyszyli osobnicy w ubraniach cywilnych podeszło na odległość kilku kroków do linji granicznej zaczepiając w ordynarny sposób patrol strażników.

Ponieważ strażnicy polscy nie reagowali na prowokacje i odsunęli się w głąb kraju szturmowcy musieli się zadowolić odśpiewaniem „Siegrecih wollen wir Polen schlagen", poczem wycofali się z pasa granicznego.

MAGISTRAT MIASTA BIELSKA
L: III—68/5.

OBWIESZCZENIE

Urzędowo stwierdzono, że kilku przemysłowców i kupców wykonuje swe przedsiębiorstwa bez zgłoszenia w Magistracie m. Bielska jako władzy przemysłowej I instancji.

Magistrat zwraca uwagę na to, że każdy przemysłowiec i kupiec obowiązany jest po myśli par. 11 i 14 ordynacji przemysłowej oprócz wykupienia świadectwa przemysłowego (patentu), zgłosić swe przedsiębiorstwo w Magistracie m. Bielska (referat przemysłowy, biuro l. 17) i także zgłosić, o ile zaprzestał całkiem wykonywania tego przedsiębiorstwa.

Niestosujący się do powyższych postanowień karani będą przez Magistrat jaknajsurowiej.

Wice-Burmistrz
(—) *Föllmer*

Złamana barjera
uratowała życie 5 osób

Z Bielska donoszą: W poniedziałek przed południem omal nie doszło do strasznej katastrofy samochodowej. Należący do kupca Frischera z Katowic, samochód, prowadzony przez szofera Jakubowicza, zjeżdżając całym pędem ze Wzgórza w stronę placu Smolki, wskutek zerwania się hamulców zjechał z wielką siłą na barjerę ochronną nad rzeką Białką.

Pod naporem samochodu barjera złamała się, jednak wskutek zderzenia samochód został odbity, dzięki czemu nie stoczył się z 3-metrowej wysokości do wezbranej rzeki.

W ten sposób pięć znajdujących się w samochodzie osób uniknęło nieoblicznej w skutkach katastrofy i wyszło jedynie z lekkiemi obrażeniami.

Złamana barjera runęła do wody.

—):*:(—

Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym
Nazwisko denata nieznane

W ub. niedzielę nad ranem znalazła służba kolejowa opodal dworca w Bielszowicach strasznie zniekształcone zwłoki młodego mężczyzny, któremu koła parowozu od dzieliły głowę od tułowia i zmiażdżyły rękę. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, ani innych rzeczy, na podstawie których można było ustalić nazwiski denata.

Wszelkie okoliczności przemawiają za tem, że mężczyzna liczący około 23 - 27 lat w zamiarze samobójczym rzucił się pod pociąg osobowy, zdążający o godz. 2.15 z Nowej Wsi do Bielszowic.

Po dokonaniu zdjęcia fotograficznego przewieziono zwłoki nieznane go do kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach.

Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia nazwiska denata.

Rysopis: Wzrost 170 cm., kędzierzawy blondyn, oczy piwne, nos orli, ubranie bronzowe, niebieski sweter i popielata dżokejka.

Proces
inspektora mniejszościowego odroczony

Jak się dowiadujemy budzący wielkie zainteresowanie proces byłego inspektora szkolnictwa mniejszościowego Dudka, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa, który został już zasądzony na karę półtora roku więzienia, przywrócony mocą orzeczenia Sądu Najwyższego do pierwszej instancji, gdzie miał być rozpatrzony 24 b. m., został odroczony, przyczem nowy termin nie został dotąd wyznaczony.

—:::*:::—

Konfiskata
niemieckich pism

Dzisiejsza Kattowitzer Zeitung i Oberschlesischer Kurjer uległy konfiskacie za sprawozdania z niedzielnych Grand Prix motocyklowych w Polsce, w których to sprawozdaniach autorzy dopuścili się zohydzenia urządzeń państwowych.

Burza
nad powiatem pszczyńskim

Z Pszczyny donoszą: W czasie onegdajszej popołudniowej burzy, która przeszła nad zachodnią częścią powiatu pszczyńskiego uderzył piorun w transformator przewodów elektrycznych, znajdujący się na terenie gminy Pielgrzymowice. Transformator został zniszczony, a szkoda wynosi kilka tysięcy złotych.

W tym samym czasie uderzył piorun w antenę radjową posterunku policyjnego w Golasowicach, przyczem mimo uziemienia anteny został uszkodzony aparat telefoniczny.

„Skarbofern" redukuje

Dyrekcja Skarbofermu dążąc do zmniejszenia załogi na kopalni Bielszowice zwróciła się do komisarza demobilizacyjnego o zezwolenie na redukcję 350 robotników tej kopalni. Wydanie decyzji w tej sprawie zostało odroczone do czasu zbadania sprawy na miejscu.

Dwa rozejmy
i jedna bomba

Rozejm — to pojęcie, wzięte ze słownictwa wojskowego, a oznaczające zaprzestanie działań zaczepnych celem dojścia do porozumienia obu stron walczących i zawarcia pokoju.

W sensie politycznym rozejm znaczy mniej więcej tosamo: zawieszenie agresywnych wystąpień przy równoczesnych układach o porozumienie.

Mamy już od 1 i pół roku w Europie taki rozejm polityczny. Gdy w lutym 1932 w Genewie zebrała się konferencja rozbrojeniowa — postanowiono na cały czas jej trwania zawrzeć „rozejm zbrojeń", zaprzestać do zbrajania się. Był to jednak — jak powiadają Francuzi — „facon de parler", a jakbyśmy to poprostu określili: słowa, rzucone na wiatr. Wiemy bowiem dobrze, że Niemcy żadnego „rozejmu zbrojeń" nie uznają; wręcz przeciwnie: nie tylko myślą o dozbrajaniu się, ale i tę myśl w praktyce nalizują.

Obecnie czynione są wysiłki o doprowadzenie dwu innych rozejmów. Jeden — to rozejm walutowy, drugi — celny. Podobnie jak warunkiem powodzenia genewskiej konfrencji rozbrojeniowej uznano „rozejm zbrojeń", tak obecnie, gdy w Londynie zbrała się konferencja gospodarcza, rzucono parol: na czas trwania tej konferencji muszą ustać wszelkie działania agresywne między państwami na 2 odcinkach: walutowym i celnym.

Rozejm walutowy dotyczy przedewszystkiem trzech mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Anglji i Francji. One to decydują o stabilizacji wartości monetarnych na świecie — i ich rzeczą jest uzgodnić między sobą, aby w najbliższym czasie ustały te wachnienia i wstrząsy walutowe, które obalają każdą kalkulacje producentów rolnych, wytwórców przemysłowych, świata handlowego.

Rozejm celny natomiast ma owiele szerszy zasięg, gdyż obejmuje wszystkie państwa na świecie. Niedorzeczna i zabójcza walka w tej dziedzinie, tocząca się od lat kilku, stworzyła chaos w stosunkach wymiany międzynarodowej, Barjery celne, dumpingowa polityka eksportowa, reotykcje i wręcz szykany wzajemne — oto amunicja, używana w tej walce. A nie zawsze amunicja ta — by użyć porównania z terminologji militarnej — licuje się z wymogami humanitaryzmu; coraz częściej z magazynów różnych państw dobywa się do tej walki kul dum-dum...

Dlatego też inicjatywa „rozejmu celnego" musi być powitana z wielką ulgą i satysfakcją. Polska pośpieszyła też oświadczyć w Londynie, że w całej pełni przyłącza się do tego, aby podczas trwania konferencji gospodarczej z żadnej strony nie były podejmowane działania, któreby „przyczyniały się do zakłócenia wymiany międzynarodowej".

Jesteśmy zatem w atmosferze zaprzestania walk na odcinku gospodarczym.

I oto tego samego dnia, w którym w Londynie przedstawiciele trzech głównych mocarstw głowią się nad koncepcją „rozejmu walutowego", a kilkadziesiąt państw zgłasza akces do „rozejmu celnego" — występuje przedstawiciel Niemiec i rzuca w tę atmosferę rozejmową zarzewie nowych walk, stawia wniosek, będący wręcz antytezą nastroju porozumienia i pokoju.

Dr. Hugenberg, minister trzech aż resortów gospodarczych w rządzie Hitlera, złożył w Londynie, w formie memorjału oświadczenie, jak sobie wyobraża „poprawę gospodarczą świata". Jako jeden z warunków takiej poprawy uważa oddanie Niemcom „nowych terenów, na których energiczna i twórcza rasa niemiecka mogłaby się osiedlić"...

Bez obsłonek jest tu wyrażona myśl: nie przestaniemy zmącać każdej próby porozumienia na świecie, póki nie otrzymamy prawa kolonizowania obszarów przedewszystkiem polskich — przez „energiczną i twórczą rasę" niemieckiego chłopa i robotnika, kupca i przemysłowca.

W Londynie powtarza się obecnie to samo, co było 1½ roku temu w Genewie. Najpierw kilka dni uroczystych powitań, patetycznych deklaracyj — a potem występują Niemcy i z całą szczerością i brutalnością głoszą: przybyliśmy, aby wymusić maximum dla siebie, reszta nas nic nie obchodzi, zjazdy międzynarodowe są po to tylko, aby uchwalać ustępstwa dla Niemiec. Rok temu żądaliśmy „Gleichberechtigung" zbrojeń — żądamy: dajcie nam część Polski jako teren kolonizacyjny! A gdy się na to zgodzicie, to możecie sobie pouchwalać jakie wam się podoba „rozejmy"...

Jeżeli w Londynie nowy postulat niemiecki, ujawniony nibyto nieoficjalnie przez ministra Hugenberga, zostanie tak potraktowany, jak zeszłoroczne żądanie ministra Neuratha o „Gleichberechtigung" zbrojeń — doprawdy szkoda pieniędzy i czasu na dalszy pobyt delegatów 67 państw, a uchwalanie jakichkolwiek „rozejmów" byłoby igraszką ze zdrowego sensu.

Ukradli 3 miljony
Bezczelni oszuści spirytusowi z Przemyśla

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, 17 czerwca.

Gdyby nie postacie wybitnych adwokatów małopolskich z dr. Axerem na czele, na ławach obrońców w procesie tak zw. spirytusowym w Przemyślu, nikt nie przypuszczałby, że ci niepozornie wyglądający, częściowo w długie chałaty ubrani, oskarżeni stanowią groźną szajkę, która od kilku lat żerowała na zaufaniu władz skarbowych.

Współwłaściciele octowni i zakładu skażania spirytusu pod firmą „Lech" w Przemyślu, ich wszechwładny protektor właściciel rafinerji spirytusu w Samborze Wilhelm Tiger, kilkunastu pośredników i handlarzy sprzedawali przez kilka lat spirytus, podstępnie wykradany przy procesie skażania albo rektyfikowania.

Spirytusem tym zasilano później fabryki wódek i likierów w Małopolsce oraz sprzedawano go w butelkach do wiejskich szynków, gdzie nikt nie pyta o etykietę, gdzie szynkarz najczęściej sprzedaje wódkę, pochodzącą z nielegalnego pędzenia.

Trzeba przyznać, że ci ludzie o mało inteligentnym wyglądzie swoją niecną robotę wykonywali niezwykle precyzyjnie, nie żałowali pieniędzy, gdy szło o zacieranie śladów przestępstwa. Zawsze znalazły się pieniądze dla robotnika, który wpadł na trop machinacji, zawsze umiano spowodować urzędnika skarbowego, ażeby dopuścił się występku, określonego przez kodeks karny, jako zaniechanie kontroli.

To też z bezczelnych oszustw urosła strata dla skarbu państwa, sięgająca blisko 3 miljonów złotych. Rozumie się, że aby uratować taką sumę, oskarżeni czynią wszystkie wysiłki, ażeby się uwolnić od odpowiedzialności.

Nic to jednak nie pomoże. Na proces przemyski zwrócone są oczy wszystkich czujnych obywateli, a komplet sądzący stara się gruntownie wyjaśnić wszystkie epizody tej niezwykłej malwersacji, ażeby wszystkim oskarżonym dowieść winy i wymierzyć karę, na jaką zasłużyli.

Oprócz prokuratora, oskarżenie popierają także rzecznicy skarbu państwa w osobach adwokata Wolskiego i radcy Lewickiego. Jutro spodziewana jest wizja lokalna w rafinerji Tigera w Samborze.

Proces potrwa prawdopodobnie jeszcze trzy tygodnie.

Wojownicza rodzinka
skazana na więzienie

Przed sądem w Katowicach odpowiadała wczoraj rodzina Lisków za opór władzy i napaść na policjantów. W swoim czasie posterunkowi miejscowego posterunku policji przybyli do mieszkania Lisków w Czułowie, celem przeprowadzenia u nich rewizji, bowiem Liskowie byli podejrzani o systematyczne kradzieże leśne na szkodę ks. Pszczyńskiego.

Uzbrojona w siekiery, laski i haki rodzina, rzuciła się na policjantów, którzy z trudem zdołali ujść cało, oddając kilka strzałów na postrach i uśmierzając zapały Lisków przy pomocy pałek gumowych.

W wyniku przewodu sądowego skazano Konrada Liskę na 3 miesiące, Ernesta i Marję Liskową oraz Marję Zdziebłównę na karę po 2 miesiące więzienia.

Obłąkany
pielgrzym

WILNO, 19.6. Na pograniczu polsko-litewskim w rejonie Łoździej zatrzymano niejakiego Władysława Puszanisa z krzyżem na ramieniu.

Puszanis oświadczył, iż jest pielgrzymem, pochodzi z powiatu rosieńskiego i udaje się do Rzymu w celach odkupienia grzechów swoich i dzieci.

Jak ustalono, jest to umysłowo chory, który często przekracza nielegalnie granicę z zamiarem dostania się do Rzymu.

Manifestacyjny pogrzeb
zamordowanego sędziego

POZNAŃ. 19.6. Manifestacyjny pogrzeb sędziego Arendta, ofiary zamachu rewolwerowego, odbył się w Krotoszynie onegdaj po południu. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz i tłumy publiczności.

Sąd doraźny, przed którym stanie morderca ś. p. Arendta, rolnik Walenty Ramiega, odbędzie się już w ciągu bieżącego tygodnia.

Grenzschutz podburza
do prowokacyj

Odcinek graniczny pod Szarlejem opodal kamienia 65.2 — 65.3 był onegdaj po południu terenem skandalicznego zajścia wywołanego przez zebraną po stronie niemieckiej gawiedź.

Mianowicie kiedy strażnicy polscy zatrzymali niosącego z Niemiec do Polski owoce południowe, przemytnika Wiktora Bacika z Kozłowej Góry, uzbrojony w kamienie tłum, obrzucił niemi strażników, przyczem jednego z nich zranił w plecy. Incydentowi temu towarzyszyły obelżywe wyzwiska pod adresem polskiej straży granicznej.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że zajściu temu przyglądał się bezczynnie funkcjonarjusz Grenzschutz, który nietylko, że nie przedsięwziął żadnych kroków, celem uniemożliwienia demonstracji, ale przeciwnie podżegał do niej.

Zajściem tem zajęły się nasze władze.

Śmierć
pod własnym wozem

Z Chorzowa donoszą:

Na drodze polnej koło szybu Elżbiety w Chorzowie miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się śmiercią 54-letniego Józefa Bodora, właściciela realności w Chorzowie (Król. Hucka 21). Z nieustalonej bliżej przyczyny zsunął się Bodor pod koła dwukonnego wozu, przyczem koła przeszły mu przez piersi tak, że poniósł śmierć.

Prawdopodobnie musiał Bodor zasnąć i w tym stanie wypadł z wozu pod koła. Zwłoki ofiary wypadku przewieziono do kostnicy szpitala gminnego.

DODATEK LITERACKI

NOWELA

Mirko Borkowicz

Motywy zbrodni

Dawne to były czasy, kiedy Robert Wolsley miał jeszcze pretensje do tytułu człowieka uczciwego. Dawne i — bezpowrotnie minione. Miał lat dwadzieścia dopiero, ale w tem dwa lata więzienia za zabójstwo w uniesieniu. Ba, któżby się nie uniósł kiedy mu z przed nosa sprzątają kochaną i kochającą dziewczynę, tylko po to by wepchnąć ją w błoto ulicy i ciągnąć zyski z jej haniebnego procederu. No, więc uniósł się Robert spotkawszy kiedyś grubego Dawida Hartglassa, sprawcę całego nieszczęścia, i nie wiele powiedziawszy wsadził mu w tłuste brzuszysko parę cali zimnego ostrza.

Nie uciekał, więc go i przychwycili „w imieniu prawa", a potem do paki, do sądu i wreszcie „w imię sprawiedliwości" — na dwa lata do więzienia stanowego.

Odtąd skończyło się wszystko. Robert Wolsley plunął zdecydowanie na uczciwe życie i stał się z duszy całej takim, jak ci co go za kratami otaczali przez dwa lata.

Czuł się między nimi dobrze, bo żaden nie uważał go za zbrodniarza, za łotra, za wyrzutka społeczeństwa — jak ci co go oglądali ciekawie ze zgrozą na rozprawie sądowej — a przeciwnie, każdy z tych drabów odnosił się doń jaknajlepiej, z wyraźnym nawet szacunkiem: „O. key - Robbie... Chłop z ciebie porządny zapłaciłeś swój rachunek z Dawidem co do grosza..." — mawiali. I to samo właśnie myślał o sobie Robert Wolsley przez cały czas długich nudów w ciasnej celi, dzielonej z jednym morderca (obrona konieczna przekroczona) i jednym przemytnikiem jedwabiu (trzy suknie wiezione z Kanady na podarek dla kochanki). A kiedy Robert wyszedł za bramy wielkiego, szarego domu, przedterminowo zwolniony za dobre sprawowanie — był już innym człowiekiem.

Nie znalazł dla siebie miejsca wśród społeczeństwa ludzi uczciwych, bo ci zawsze pamiętali mu i przypominali przy każdej okazji jego „krwawą przeszłość" zowiąc go zbirem, łotrem i jeszcze gorzej. Nie mógł nigdzie zdobyć pracy, wałęsał się głodny i obdarty po najodleglejszych przedmieściach, a gdy zdecydował się na wyjazd tam gdzie go nikt znać nie mógł — cztery razy przyłapywano go jako „ślepego pasażera" i nie cztery ale chyba czterdzieści razy sprano po pysku, zniechęcając do wszelkich podróży.

Po ostatnim takim wypadku Robert zrezygnował z wszelkich prób uczciwego zarobku, zaczem odszukawszy swoją dziewczynę w jednej z najwstrętniejszych spelunek... zastąpił jej pierwszego opiekuna, grubego Dawida, rozprawiając się przy okazji z ostatnim z serji podobnych przyjaciół.

A potem już poszło... I nie minął rok, gdy Robert Wolsley stał się Robertem-Piorunem, albowiem cios jego noża i kula jego browninga były niezawodne, a krwawą go dłoń ściskali z największym szacunkiem najszanowniejsi menerzy Partji Pracy, na których usługach pozostawał, wysyłając na tamten świat różnych niewygodnych partji ludzi za opłatą po 500 dolarów od jednej trumienki.

Nie, nie miał żadnych wyrzutów sumienia. Przecież są robotnicy, którzy wielkie sumy zarabiają w rzeźni, i o wiele więcej krwi mają na sumieniu... Zresztą Robert - Piorun był — powiedzmy prawdę — bardzo, a bardzo głupi. Nigdy nie miał pretensji do inteligencji, ale po wyjściu z więzienia, w codziennej beznadziejnej tułaczce — zatracił do reszty całą odrobinę rozsądku. Bo i jakże! Ten jeden rok wywrócił i przenicował w nim wszelkie pojęcia o ludziach i społeczeństwie, do tego stopnia, że wyciągając obecnie nóż z krwią broczących ciał widział bardzo mała różnicę między ludźmi, a zwierzętami w rzeźni, i to różnicę — na korzyść ostatnich. Znienawidził ludzkie, przyzwoite uczciwe społeczeństwo, w którem nie było dla niego miejsca, które nim pogardzało i które się go wyrzekło. Znienawidził — jakoś niechcący i nieświadomie—ale znienawidził. Miał się nieźle. Sen miał spokojny, jadł dużo i dobrze, pieniędzy nigdy mu nie brakowało, bo jakoś Partja Pracy wielu miała wrogów, no i jeśli nie bez wyjątku, bał się. To ogromnie podobało się Robertowi Wolsley, zwanemu „Piorun". Czas leciał, a za Robertem - Piorunem powiekszał się korowód krwawych widm tych, którym nóż jego lub browning ułatwił wejście do raju albo też do piekła. To mu jednak nic a nic nie przeszkadzało w życiu. Ani troszeczkę.

Aż tu... Jednego dnia przylazi do Roberta koślawy i zezowaty Paddy z karteluszkiem od Mr. Longa, sekretarza partji. Jest znów 500 dolarów do zarobienia.

Naostrzyli razem nóż, oczyścili browning, wzięli się pod ramiona i poszli. Pod „Błękitnym Rakiem" był tłok, smród i zgiełk, ale w przytulnym pokoiku za knajpą dobrze było i spokojnie rozmawiać przy szklance whisky. Tam właśnie czekał mr. Long i tam właśnie Robert-Piorun dowiedział się o kogo chodzi, kto — mianowicie — uprzykrzył się Partji Pracy.

Usłyszawszy nazwisko Jacka Melta nie zdziwił się Robert, zato mr. Long rozdziawił gębę szeroko aż grube cygaro wypadło z sinych warg, co stało się wówczas, gdy „Piorun" zadał nagle niezwykłe [illegible] niego pytanie.

— A co on winien ten Melt? Zaco mam go sprzątnąć?...—Właśnie dnia poprzedniego Edith spotkawszy kochanka na rogu 117 Avenue zadała mu w „prywatnej" rozmowie podobne pytanie na temat pobudek kierujących nóż Roberta w piersi i brzuchy przyszłych trupów.

A teraz... tak jak on wtedy, podobnie i mr. Long bardzo się zawstydził, bo też nie wiedział właściwie czem zawinił partji młody i głupi jak but, a uczciwy, aż do przesady Jack Melt.

Rzekł tedy z głębokim namysłem:

— A dlaczego pytasz o to, Robbie?...

Robert - Piorun zaś podrapał się po lewej szczęce i z równie głębokim namysłem odparł:

— Bo mi się tak podoba mr. Long...

I wszczęła się między nimi rozmowa równie hałaśliwa, jak zajmująca, a równie zajmująca, jak zasadnicza.

Robert pytał, Robert chciał wiedzieć. Mr. Long natomiast nie odpowiadał wprost, udawał że nie rozumie o co chodzi.

— Mister Long — rzekł wreszcie Robert, podrzucając niewinnie butelkę whisky w prawej ręce. — Chciej pan przyjąć do wiadomości, że zrobiłem się ostatnio wielce ciekawym osobnikiem...

— To źle...

— Prawdopodobnie... Ale w związku z tem, pragnę panu wyjaśnić, że nie chciałbym nadal pchać ludziom noża w pępki nie wiedząc z jakiej właściwie racji to czynię...

— Dostajesz za to pieniądze, Robbie...

Tak samo myślał i Robert, kiedy Edith zadawała mu to samo dziwne pytanie. Teraz jednak nie zadowolił się taką repliką.

— Szanowny mister Long — przemówił — słusznie zauważył pan, że dostaję pieniądze. Owszem, wiem, 500 dolarów od trumny, 250 od łóżka szpitalnego. Rozumiem to. Nie wiem natomiast dlaczego mam mordować ludzi, którzy mnie osobiście nic nie zawinili...

— Posłuchaj przyjacielu... A jeśli w rzeźni zabija się byki choć nic nam nie zawiniły?...

— Ale my musimy jeść! — twierdził Robert. — I to jest uzasadnienie.

— Tak jest. Właśnie. To samo uzasadnienie jest odpowiedzią na twoje głupie pytanie.

Robert - Piorun długo kiwał kudłatym łbem, ważąc w myśli mądre sofizmaty szanownego Long, sekretarza Partji Pracy. Widząc jednak, że w dalszym ciągu niema odpowiedzi dostatecznie jasnej, podrzucił raz jeszcze butelkę whisky w prawej ręce i rzekł nagle.

— A gdybym ja pana, mr. Long, zatłukł teraz, choć nikt mi nic za to nie zapłaci, to co?...

Pytał najniewinniej w świecie, chcąc wreszcie wyciągnąć pożądaną odpowiedź od sekretarza Partji Pracy, ale ten ostatni nie był na tyle trzeźwy by ocenić pokojowe i zgruntu łagodne zamiary Roberta:

Albowiem, sięgnąwszy pod stół, wydobył mały hiszpański rewolwerek z kieszeni spodni i najniemądrzej w świecie wycelował w spocony pysk Roberta - Pioruna.

Uczynił źle. Fatalnie. Obraził Roberta. Nikt, jako żywo, nigdy nie śmiał bezkarnie i bezpotrzebnie grozić Robertowi zwanemu Piorun.

To też karę poniósł nader szybko. Stół kopnięty od spodu nogą Roberta wywinął koziołka, przewracając momentalnie mr. Longa na podłogę, wraz z krzesłem, hiszpańskim rewolwerem i cygarem wyrwanym z sinych, grubych warg, w następnej zaś chwili butelka whisky rozprysła się w drobne szczątki na łysym łbie sekretarza Partji Pracy, wybijając w nim dziurę, głębokości zupełnie wystarczającej do wysłania mr. Longa w zaświaty.

Robert - Piorun zaś, wyskoczywszy pośpiesznie przez okno i gnając w stronę fortu co pary w piersiach, śmiał się do siebie, szczerze zadowolony.

Nareszcie wiedział co odrzec Edith na pytanie dotyczące motywów jego licznych zbrodni.

Pędząc szybko przez ciemne ulice San Francisco, Robert - Piorun układał sobie przemówienie uzasadniające, krótkie, a treściwe, dla użytku ciekawej Edith:

— Zabijałem, bo mi za to płacono, a ja muszę jeść aby nie zdechnąć. Nie szkodzili mi, ale i nie pomagali: byli więc dla mnie czemś, jak byki w rzeźni dla rzeźnika...—I tu Robert zaśmiał się serdecznie, a triumfalnie.

— Przecież ja to odrazu wiedziałem!... Mr. Long, choć skończył uniwersytet i był sekretarzem Partji — później mi to wyjaśnił niż ja sam sobie... A przecież byłem od niego głupszy, chyba... Mr. Long... ha, jeden ludziak więcej... Niema czego żałować...

Rad był z siebie Robert - Piorun. Rad był nawet wtedy, gdy zezowaty i koślawy Paddy zdradził go policji jako mordercę mr. Longa. Rad był też zwierzając się sędziom, prokuratorowi, adwokatowi i publiczności z swej przeszłości i rozwodząc się nad tem co nazywał pompatycznie i stanowczo zbyt często „motywami zbrodni".

I zasiadając wreszcie na elektrycznem krześle, Robert - Piorun ciągle jeszcze bardzo był rad ze siebie. Do ostatniej sekundy krótkiego i głupiego, psiakrew, życia...

ROZPACZ

Ach, jak mi ciężko dzisiaj żyć na świecie
I jakież smutne prowadzę ja życie,
Znam tylko rozpacz, co mi piersi gniecie
I znam łzy swoje, co ronię obficie.
Bo kiedy tylko zawita dzień boży,
Kiedy z pościeli swą głowę unosę,
To już me serce bojaźnią się trwoży
I tylko czekam czy ja ten dzień zniosę.
I to tak zawsze, dzień po dniu, bez końca,
Czekam tej chwili, czekam tej litości,
Która mi będzie boginią z pod słońca,
Ozdobą życia, królową miłości.
Czekam i czekam i po cóż mi czekać,
Nie mam już duszy co być miała dla mnie,
Hej tam, do ciszy, czempredzej, nie zwlekać,
Do tej mogiły, która czeka na mnie! —

Chłop bez własności i państwo — obszarnik

Dlaczego na bezkresnych obszarach Sowietów zamało rodzi się chleba

Państwowa doktryna komunistyczna współczesnej Rosji wyznaje, iż państwo Sowietów należy do jednej klasy:

proletarjatu.

Nastawienie to zderzyło się jednak z faktami rzeczywistości. Państwo rosyjskie tak za czasów caratu, jak za czasów rewolucji pod względem składu społecznego było najmniej proletarjackie...

Rewolucja, wojna domowa, zostały zaofiarowane członkom partji komunistycznej za ich radykalne hasła przez chłopstwo, które stanowiło w czasie wybuchu wojny światowej

80 proc. warstwe ludności.

Chłopstwo wygrało zażartą walkę z „białym ruchem", który groził Kremlowi zagładą...

Sytuacja „proletarjackich" rządów pierwszego okresu rewolucji była dość kłopotliwa. Wygrana wojna domowa, społeczne zdobycze proletarjatu miejskiego (zdziesiątkowanego przez wojnę), państwo proletarjuszy — wszystko to przemawiało za

zasługami włościaństwa!

Zaczęły rozlegać się głosy niezadowolenia wśród chłopskich delegatów rad. Jakto? Proletarjat wszędzie na pierwszem miejscu, państwowe godło „Młot i Sierp". skonstruowane tak, że młot znajduje się u góry, a sierp na dole?... Pomruki rozdźwięku szerzyły się coraz bardziej.

Doktrynerzy komunistyczni wlot zrozumieli swą

fałszywą sytuację wobec większości rewolucyjnego chłopstwa,

które zostało wzbogacone materjalnie przez rewolucję.

Psychikę mas chłopskich postanowiono przekształcić. Aby tego dokonać, należało sproletaryzować włościaństwo, co zresztą przewdiuje program komunistyczny.

Tak powstało zagadnienie osławionej „kolektywizacji" gospodarstw rolnych. Kolektywizacja dąży do zrównania poziomu życia według teoretycznych norm przepisów państwowych, do

zupełnego wykorzenienia indywidualizmu w gospodarce rolnej

do scalenia wszelkiej pracy na roli i podporządkowania całej produkcji rolnej kontroli Państwa.

W ten sposób

państwo staje się wielkim obszarnikiem.

W zakres działalności państwa-obszarnika wchodzi regulacja całego życia chłopa, który staje się „proletarjuszem na roli", który pracuje nie na ziemi własnej, lecz na państwowej, orze nie własny mórg ziemi, lecz hektary, należące do „fabryk zbożowych".

Chłop nie ma teoretycznie o co się troszczyć;

jego nie obchodzi nic:

ani klęski żywiołowe, ani brak pieniędzy na kupno butów, bo państwo o wszystko dba, wszystkiemu ma zaradzić i wszystkiego dostarczyć.

Z właściwą sobie bezwzględnością rząd sowiecki rozpoczął przed 5 laty kolektywizację. Zniknęły własne krowy, konie, wozy, zorane zostały przez zagraniczne traktory miedze na polach, ale

nie udało się zorać i wypleć chwastów indywidualizmu włościowego

przez wieki wsiąkniętego w psychikę gospodarzy całego świata.



Członkowie „Kołhozu" w drodze na sianokos

Bezwzględna polityka przymusowej kolektywizacji spotkała się z

oporem chłopstwa,

które w czasie całej „piatiletki", aż po dzień dzisiejszy, raz po raz wydaje walkę doktrynie. I cała obecna sytuacja zarówno ekonomiczna, jak społeczna i polityczna Sowietów znajduje się na chwiejnym gruncie nierozwiązanego zagadnienia chłopskiego.

Polityka rządu w ciągu kilku lat zmieniła się. Zarządzenia, które były wczoraj „szturmowemi", nazajutrz stawały się „kontrrewolucyjnemi" i — na odwrót. Przymusowa kolektywizacja została zmieniona na dobrowolną. Słynne „kołchozy" rozsypały się.

Na ruinach scalonych gospodarstw

nie powstało nic,

bo trudno było znaleźć swój wóz, przez nikogo nie pilnowany koń zdechł, a krowę sprzedał prezes „kołchozu" w mieście, aby dostarczyć członkom kolektywu perkalu lub cukru.

Państwo, któremu chodziło o stworzenie proletarjatu wiejskiego znalazło się

w matni biurokratycznych martwych instytucyj

w rodzaju „kołchozcentrów", „sowchozcentrów" i t. p., które płodziły papierki i głupie zarządzenia. Tragicznie pomieszało się ze śmiesznem, bezhołowie z genjalnemi teorjami.

Gdzieby w dziejach którego państwa można znaleźć, że rada ministrów 200 miljonowego państwa, z chłopstwem stojącem w każdym razie nie na poziomie pierwotnej kultury jaskiniowej wydawała

okólnik o... tem, jak chłop ma obchodzić się z koniem,

żeby ten „siwek" nie zdechł...

Dekret taki ukazał się w r. b. w miesiącu kwietniu. Dekret podpisali: Stalin i Mołotow.

Chłop, nie mając własnego konia, wytężając swe siły w pracy dla państwa, zaopatrzony w książeczkę, do której urzędnik państwowy wpisuje mu dni pracy, otrzymujący na wyżywienie pewną ilość „kalorvj", a nie zwykły, przez gospodynię upieczony razowiec — chłop ten

zbuntował się i przestał pracować.

Woli ginąć z głodu, woli kraść wszystko, co jest państwowe, niż pracować i być związany koszarowem życiem „kołchozu".

Nic nie pomogły dekrety, nic nie wskórali dygnitarze, ubrani po chłopsku i perswadujący o dobroci teoryj komunistycznych.

Chłop stworzył w Rosji głód,

zniszczył wszystko, co było jego, a stało się państwowem.

Hjobowe wieści o głodzie na Ukrainie, Kubaniu i t. p. już od miesięcy obiegają cały świat. Brak chleba odczuwają miasta. Strajkują robotnicy, którym od tygodni wydają

po 500 gramów „gorzkiego dynamitu".

Od czasu do czasu burzą się żołnierze, zdenerwowani listami ze wsi.

Bezład w zasiewach, astronomiczne liczby zoranych i zasianych hektarów, podawanych przez najnieuczciwszą w świecie statystykę sowiecką, nie mogą przekonać nikogo, że państwo sowieckie stanowi ośrodek dobrobytu dla wszystkich pracujących...

Cóż tedy będzie dalej — zapyta czytelnik.

Nie stawiajmy horoskopów ani pesymistycznych — ani optymistycznych.

Tymczasem jest głód.

Głód bywa lichym doradcą. Czasami powoduje on różne kataklizmy, a nieraz sprowadza zupełny upadek obywatelskiej świadomości i czynu.

Przed kilkoma dniami czytaliśmy list z Kijowa. Pisze proletarjusz, zdecydowany wróg „zgniłej Europy". Na skrawku papieru donosi z rezygnacją:... „wiecie, codziennem marzeniem jest, żeby nie położyć się spać bardzo głodnym!"...

I dlatego władcy Sowietów dokładają wszelkich wysiłków, aby opanować sytuację na roli.



Typ chłopa rosyjskiego

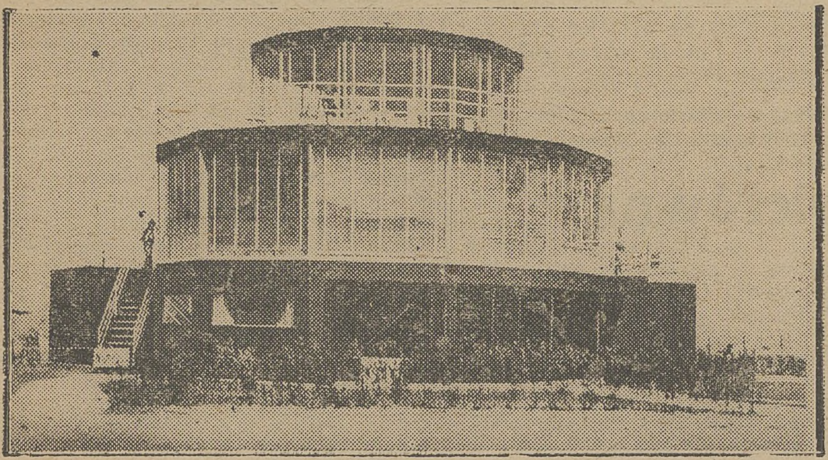
Dodatek ilustracyjny



...ak wygląda ożywione tętno obrad na światowej konferencji gospodarczej w Londynie. Delegat Japonji smacznie zasnął w fotelu.



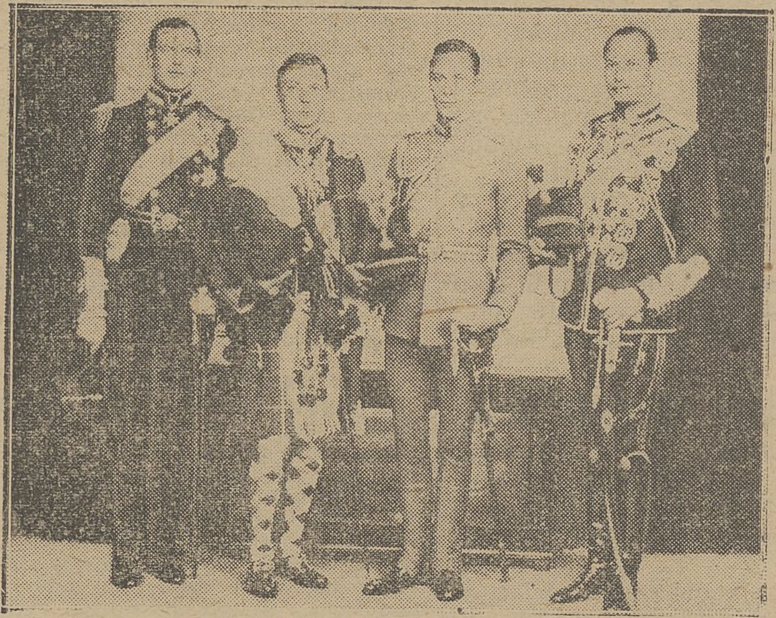
Piękne sprzedawczynie programów na zabawie ogrodowej w Londynie.



Czy w takich domach mieszkać będziemy w przyszłości? Jeden z ciekawych budynków reprezentujących przyszłe budownictwo mieszkaniowe na światowej wystawie w Chicago.



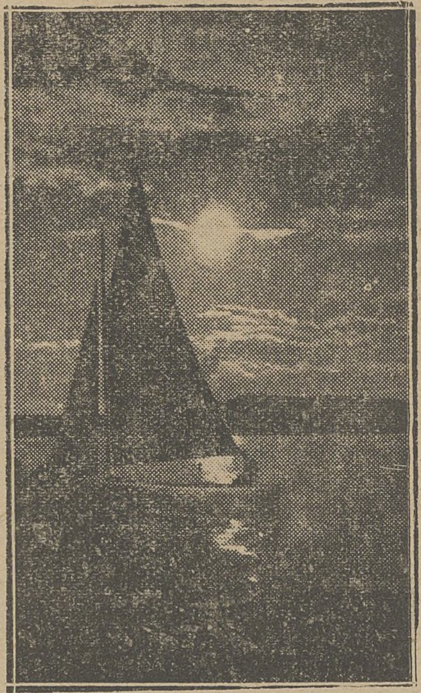
Ostatnie zajścia w Austrji, wywołane wystąpieniami hitlerowców doprowadziły do opieczętowania „brunatnych domów". Na zdjęciu dom taki zamknięty w Insbrucku.



Czterej synowie króla angielskiego. Stoją od lewej: ks. Georg, najmłodszy — 31-letni, dalej następca tronu ks. Walji — 40-letni, ks. Jorku — 38-letni i 33-letni ks. Gloucestern.



Jeden z największych dostojników religji buddyjskiej Panshan Lama zdecydował się na odbycie podróży samolotem. Na zdjęciu widzimy go w narodowym stroju przed aeroplanem.



Malowniczy obrazek z podróży po wodnych przestrzeniach.

Dodatek sportowy

Młocka ligowa — bez niespodzianek

Wisła — Warta 2:1

KRAKÓW, 18.6. — Tel. wł. — **Wisła — Warta 2:1 (1:1). Bramki dla Wisły: Łyko i Artur, dla Warty: Knioła. Sędzia p. Seemann.**

Wśród ulewnego deszczu na śliskiem boisku toczyła się walka dwu zespołów, z których Wisła reprezentowała się jednak korzystniej ze względu na ruchliwość swego ataku i świetną grę pomocy.

To też już w 15 minucie prowadziła 1:0. Mądry trick Sołtysika który przepuścił pod nogami piłkę, a potem wspaniała „bomba" Łyki dały gospodarzom prowadzenie.

Równocześnie jednak uległ kontuzji Reyman II. W zderzeniu z Fliegerem doznał podobno pęknięcia strzałki w nodze i po kilku minutach statystowania zszedł definitywnie z boiska.

Wtedy Warta doszła do głosu. Atak zagrywał coraz groźniej i w rezultacie w 31-ej minucie, po kombinacji Schaerfke — Knioła, wynik spotkania brzmiał 1:1.

Dopiero w 39-ej minucie otrzymuje piłkę Artur po rzucie rożnym i ładuje ją w siatkę. Co się wtedy działo na trybunach, tego bez aparatu dźwiękowego opisać nie można. Jeszcze kilka minut gry — i koniec.

Legja — Czarni 3:0

WARSZAWA, 18.6. — Legja — Czarni 3:0 (2:0); bramki zdobyli: Maurer, Przeździecki i Martyna z karnego. Sędzia p.Schneider z Krakowa.

Pierwsza bramka pada po ładnej serji podań zakończonych strzałem Maurera już w 4-ej minucie. Zapowiada to niby niezły poziom gry. Tymczasem piękny akord początkowy przebrzmiał bez echa...

Dalsze dzieje spotkania przejdą tylko dlatego do historji piłkarstwa, że: 1) w 30-ej minucie Przeździecki drugi raz lokuje piłkę w siatce z podania Maurera, 2) sędzia nie uznał prawidłowo zdobytej przez Legję bramki (spalony t. zw. wiedeński), 3) Żurkowski nie trafił do bramki przy wykonaniu rzutu karnego, 4) Martyna pokazał mu (po przerwie) jak rzuty karne wyzyskiwać należy, 5) Nowakowski konnie ty statystował ostatnie pół godziny.

To wszystko co należy zanotować o ligowym meczu Legja — Czarni, grupy wschodniej.

Warszawianka — 22 p.p. 2:2

SIEDLCE, 18.6. — Tel. wł. — **22 p. p. — Warzsawianka 2:2 (1:1); bramki strzelili: Bilewicz i Gwoździński z karnego, dla Warszawianki Stollenwerk i Zwierz. Sędzia p. Ludertowicz z Białegostoku.**

Wynik remisowy krzywdzi 22 p. p. Zawody wskutek stałych targów sędziego z graczami, straciły na wartości. Goście poza żywiołowemi biegami skrzydłowych, nic nie pokazali. Jedynie bramkarz Domański parokrotnie bronił cudownie.

Pogoń — Ł.K.S. 1:0

LWÓW 18.6. — Tel. wł. — **Pogoń — ŁKS 1:0 (0). Bramkę zdobyli Wolańczyk i Nachaczewski razem. Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.**

Pogoń zademonstrowała dzisiaj jak można, mając zdecydowaną przewagę przez prawie pełne 90 minut, omal nie utracić jednego punktu. Atak z Wolańczykiem zamiast kontuzjowanego Matiasa I na prawem skrzydle robił wprawdzie w polu co chciał, jednak pod bramką całkowicie zawodził. Trójka środkowa nie umiała się przebić, a skrzydła nie dochodziły do pozycyj strzałowych. Strzałom lwowian na przeszkodzie stawał Frymarkiewicz, który podobnie jak w r. ub. doczekał się przy opuszczaniu boiska w czasie przerwy specjalnego aplauzu.

W czasie, gdy już przestano wierzyć w możliwość zasłużonego zwycięstwa Pogoni, na 7 minut przed końcem padła decydująca bramka w całem tego słowa znaczeniu „wymęczona". Po rzucie z rogu piłka dostaje się do prawego pomocnika, który łukiem przenosi ją na lewego łącznika. Frymarkiewicz i Nachaczewski jednocześnie startują, zderzają się. Bramkarz ŁKS-u chwyta wprawdzie piłkę, jednak natychmiast wypuszcza ją, a nadbiegający Wolańczyk dokonuje reszty.

Sytucja jasna w Lidze P. N.

Po ostatnich meczach ligowych — Legja — Czarni 3:0, Warszawianka — 22 pp. 2:2 Wisła — Warta 2:1 i Pogoń — ŁKS 1:0 — sytuacja w tabeli zaczyna się wyjaśniać. Do rozgrywek finałowych w grupie zachodniej zakwalifikował się już Ruch a w grupie wschodniej Pogoń. Do grupy, która będzie walczyć o spadek z Ligi należą już napewno Podgórze i 22 pp.

Teraz pójdzie wszystko w tempie przyśpieszonem, gdyż większość klubów ma już tylko po trzy mecze do rozegrania.

Finały Davis Cup

Finał strefy europejskiej w puharze Davisa rozegrają między sobą Australja i Anglja. Australja prowadzi niespodziewanie z Japonją 3:0 i w najgorszym wypadku może oddać jeszcze jeden punkt, tak że wygra 4:1. Anglja prowadzi z Czechosłowacją 2:0 a że doubla ma wygranego napewno więc i jej zwycięstwo nie ulega wątpliwości.

Spotkanie Australja — Anglja odbędzie się w Londynie po mistrzostwach Wimbledonu.

Na popielisku świetnych tradycyj

Kolarstwo torowe Łodzi zamarło już zupełnie i nic nie zwiastuje zbudzenia go do życia. Tor w Helenowie opustoszał, kluby pozbawione są inicjatywy, zresztą w szeregi ich wkradł się rokosz. Szmidt do niedawna podpora Union-Touringu, wobec małego zainteresowania się Zarządu klubu sekcją kolarską przeniósł się do Zjednoczonych, długostansowiec Klatt przenosi się do Kalisza gdzie ma pono objąć zarząd tamtejszego toru. Einbrodt, mistrz Łodzi i wicemistrz Polski na torze po nieszczęśliwym wypadku jakiemu uległ przy pracy pod koniec ub. sezonu, czuje się znów dobrze, ale wątpliwe, czy zobaczymy go znów na starcie. Einbrodt jest członkiem „Rapidu" ale nosi się z zamiarem przystąpienia do ŁKS-u, którego jest członkiem w innej sekcji: wątpliwe tylko, czy klub macierzysty udzieli mu zwolnienia.

Mamy już połowę czerwca, a nic jeszcze nie słyszeliśmy o jakichkolwiek bądź przygotowaniach torowców łódzkich do sezonu.

SPORT ŚLĄSKI

PIŁKARSTWO
O MISTRZOSTWO LIGI ŚLĄSKIEJ.

Prócz imprezy motocyklowej „Grand Prix", która była ewenementem sportowym ubiegłej niedzieli na Śląsku, odbyło się szereg zawodów o mistrzostwo piłkarskie Śląska.

Poniżej podajemy wyniki:

W WEŁNOWCU:

Orzeł — 06 Katowice 3:0 (0:0).

Miejscowi odnieśli zasłużone zwycięstwo nad przeciwnikiem, znajdującym się w słabej formie, uzyskując bramki przez Świerszczynę, Kawkę i Śmietanę.

W BIELSKU:

BBSV — IFC Katowice 2:6 (1:3).

IFC odniosło zasłużone, aczkolwiek w tym stosunku bramkowym nieuzasadnione zwycięstwo. Bielszczanie, prześladowani pechem, nie wykorzystali szereg dogodnych sytuacyj podbramkowych. Goście, uzyskali swe bramki przez Görlitza 3, Pośpiecha 2 i Herisza 1. Miejscowi zdobyli swe punkty przez Matznera i Hönigsmanna.

W CHROPACZOWIE:

Czarni — 07 Siemianowice 6:1 (1:0).

Na własnym gruncie drużyna Czarnych jest zawsze dla każdego zespołu groźnym przeciwnikiem. „Fioletowi" tym razem bez zbytniego wysiłku pokonali outsidera Ligi.

KLASA „A"

W MAŁEJ DĄBRÓWCE:

22 Mała Dąbrówka — KS Dąb 3:0 (0:0)!!!

Sensacyjna porażka 100 proc. faworyta na tytuł mistrza klasy A — Śląska. Dębianie wystąpili w pełnym składzie z wojskowymi i Kessnerem na czele. Porażka aczkolwiek dla sympatycznych „biało - zielonych" bardzo bolesna, w całej pełni była uzasadniona. Bramki dla miejscowych zdobyli Solorz 2 i Kopeć 1.

INNE WYNIKI:

Silesia Paruszowiec — KS Roździeń — Szopienice 3:1.

Już do przerwy ustalono wynik spotkania. Po zmianie pól goście mieli stałą przewagę, nie mogąc jej wyrazić cyfrowo.

Iskra Siemianowice — Zl. P. S. Król. Huta 11:2 (5:2).

Rewelacyjna forma Iskry znalazła swe potwierdzenie w wysokocyfrowem zwycięstwie, odniesionem nad drużyną gości. Łupem bramek podzielili się Rzychoń 5, Szędzielorz 4, Adler i Ledwoń po jednej.

Diana Katowice — 09 Mysłowice 4:1 (3:0).

Na meczu tym miało miejsce skandaliczne pobicie sędziego p. Pardona przez „rozbójniczego sportowca", gracza KS 09 — Kubika. Ponieważ awanturnikom koszulki piłkarskiej nosić nie wolno, należy się spodziewać, że sportowców a la Kubik związek usunie ze swych szeregów.

W SZOPIENICACH:

24 Szopienice — Ligocianka 10:0 (6:0)!!

Na nowowybudowanem boisku czują się gospodarze świetnie. Dwucyfrowa porażka groźnej „Ligocianki" jest najlepszym tego dowodem.

W SIEMIANOWICACH:

Śląsk — Żydowski KS 4:0 (0:0).

Kroczący od porażki do porażki katowiczanie i tym razem potwierdzili, że miejsce „zarezerwowane" w lidze B, będzie najlepszem wynagrodzeniem za niezwykłą „ambicję" biało -niebieskich w bojach mistrzowskich.

SPOTKANIA PRZYJACIELSKIE

Ruch Wielkie Hajduki — Wawel Nowa Wieś 1:0 (0:0).

Ambitna drużyna Wawelu dopiero po zaciętej walce uległa leaderowi Ligi państwowej. Strzelcem jedynej bramki był Gwóźdź.

SMP Zgoda — 06 Mysłowice 4:1 (1:0!!).

Mistrz SMP — bez zbytniego wysiłku pokonał A-klasowy zespół rutynowanych mysłowiczan. Wynik aczkolwiek nieprzewidziany, był prawdziwem odzwierciedleniem gry. Na własnem boisku musieli gospodarze uznać wyższość dzielnych SMP-ówców, którzy uzyskali bramki przez Więcka 3 i Smolkę 1. Punkt honorowy dla 06 uzyskał Walczuch.

PIŁKA WODNA:

Na pływalni katowickiej „Bugla" odbyło się z okazji otwarcia sezonu water-polowego spotkanie:

EKS Katowice — Cracovia Kraków 6:2 (3:1).

Katowiczanie wystąpili z Karliczkiem; zwyciężyli zasłużenie.

W przedmeczu nowozorganizowana drużyna Pogoni katowickiej łatwo pokonała rezerwę EKS w stosunku 5:0 (2:0).

Poreda u Kresu Kariery

Stanley Poreda został znokautowany w dziesiątej i ostatniej rundzie przez Les Kennedy z Kalifornji. Kennedy miał zdecydowaną przewagę od początku do końca. Poreda padł pierwszy raz w dziewiątej rundzie i byłby niewątpliwie wyliczony, gdyby nie przedwczesne wejście na ring jednego z sekundantów Kalifornijczyka, co spowodowało przerwanie liczenia. W kilka sekund potem runda się zakończyła. Ostatnie starcie było już tylko formalnością. — Poreda ważył 207 funtów, Kennedy 193¾.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Poreda zaniecha dalszej karjery bokserskiej.

Ran i Walasiewiczówna

Berlińska „Box-Woche" klasyfikuje obecnie w europejskiej liście bokserów wagi półśredniej Edwarda Rana na trzeciem miejscu. Dotąd znajdował się Ran na czwartem. Awans Polaka motywuje pismo jego ostatniemi sukcesami w Ameryce przedewszystkiem jednak klęską zajmującego dotąd trzecie miejsce. Stoker Reynoldsa z Harry Masonem. Tak więc czoło listy kategorji półśredniej wygląda obecnie następująco: 1) Jack Hood (Anglja), 2) Bob van Klaveren (Holandja), 3) Edward Ran, 4) Adrien Anneet (Belgja), 5) Edward Tenet (Francja), Gustaw Eder (Niemcy). Z tą klasyfikacją zgadzamy się całkowicie, zważywszy wysoką klasę Jack Hooda (nowego mistrza Europy) i zwycięstwo van Klaverena nad Ranem. Rewanż van Klaveren—Ran powinien być już sprawą aktualną.

Walasiewiczówna opuściła w piątek wieczorem Warszawę, żegnana przez grono znajomych i koleżanek. Walasiewiczówna wyjechała do Ameryki na cały lipiec, a do Polski powróci około 10-go sierpnia i zaraz potem weźmie udział w szeregu poważnych zawodów. (t.)

Z fotela rzeczoznawcy... na ławę oskarżonych

Sensacyjne zarzuty przeciw prof. Meissnerowi z powodu obcięcia języka

Rozpatrywana ostatnio przez warszawski sąd okręgowy sprawa dwu znanych lekarzy, oskarżonych o nieumyślne spowodowanie śmierci ś. p. inż. Ufnowskiej, której dokonano operacji piersi, zakończona zresztą wyrokiem uniewinniającym oskarżonych, nie jest bynajmniej odosobniona.

Oto w najbliższej przyszłości wznowiony będzie proces przeciw profesorowi dr. A. Meissnerowi, kierownikowi Państwowego Instytutu Dentystycznego w Warszawie, oskarżonemu o niedbałe wykonanie, podobno zbędnego zresztą, zabiegu chirurgicznego, wskutek czego pacjent ma obecnie zniekształconą wymowę...

Do prof. Meissnera, uchodzącego za powagę w dziedzinie dentologji, zgłosił się prokurent jednej z firm warszawskich p. Stefan Hawełka, uskarżając się na niedostateczne mocne przednie zęby, które poruszały się, a wypychając się ku przodowi, narażały p. H. na niedostateczne przeżuwanie jedzenia, co w następstwie odbijało się na trawieniu.

Dr. Meissner zbadawszy pacjenta orzekł, że przyczyną wypychania zębów jest

zbyt długi język,

który należy nieco podciąć i następnie cofnąć o pół cm. w tył, poczem wszystko będzie w porządku.

Lekarz zapewniał pacjenta, że w 2—3 dni potem nie zostanie nawet śladu po operacji, przyczem dr. Meisner kategorycznie twierdził, że operacja w żadnym stopniu nie odbije się na wymowie pacjenta.

Pan H. wpłacił honorarjum w wysokości

600 zł.

i następnego dnia w lecznicy prywatnej, po miejscowem znieczuleniu, operacja została dokonana, przyczem pacjent istotnie zaraz potem wrócił do biura i dopiero po przyjściu do domu zaczął odczuwać silne bóle, wprost rozsadzające czaszkę.

Spojrzawszy w lustro, pan H. stwierdził, że język jest

potwornie opuchnięty.

Pod wieczór wzrosła gorączka, niestety wszystkie próby skomunikowania się z dr. Meissnerem spełzały na niczem. Co najgorsze, pacjent stracił mowę i z ust jego wydobywał się tylko niezrozumiały bełkot.

Przez 4 dni chory nie mógł ani spać, ani jeść, ani pić. Piątego dnia język począł

silnie krwawić,

przyczem pacjent stwierdził, że jeden ze szwów pękł, a z rany wysuwa się kawał gazy...

Mimo zapewnień prof. Meissnera, że wszystko jest w porządku, wystraszony takim przebiegiem choroby pacjent zwrócił się do innych lekarzy-specjalistów, którzy jednogłośnie stwierdzili, że

operacja była niepotrzebna.

Prof. Meissner namówił jednak p. H. na dalsze leczenie, przyczem założył choremu na zęby trzonowe szynę z haczykiem, o który zaczepiała się gumka z zewnątrz i gumka ta, obejmując kły i siekacze, miała prostować zęby. Zabieg ten przyczynił się do dalszego osłabienia zębów, a konsyljum lekarskie ostrzegło pana H. przed gorszemi jeszcze komplikacjami...

Zrażony tem wszystkiem p. H., który z trudem spełniał swe obowiązki zawodowe, bowiem wymowa jego b. ucierpiała, postanowił wystąpić przeciwko rzekomemu sprawcy tego wszystkiego prof. Meissnerowi

na drogę sądową.

Sprawa ta ze względu na osobę oskarżonego wywołuje olbrzymie zainteresowanie.

Warto tu podkreślić, że nie jest to pierwsza sprawa prof. Meissnera. Niedawno jeden z pacjentów wystąpił przeciwko niemu, oskarżając go o pozostawienie w zębie ułamanej igły.

Ostatnio, przeciwko lekarzowi praktykującemu w Państwowym Instytucie Dentystycznym, którego kierownikiem jest prof. Meissner, złożyła skargę pacjentka zarażona w czasie zabiegu lekarskiego — kiłą...

Prof. Meissner występował dotychczas w sądach tylko jako

rzeczoznawca

w sprawach dentystycznych. Obecnie znajduje się tam

w innym zgoła charakterze — oskarżonego...

Szabla polska zawodzi w Budapeszcie

Węgry, Włochy i Austrja ponad nami

Passa niepowodzeń, która prześladuje szermierzy polskich w Budapeszcie, a której wyrazem były fatalne przegrane drużyny szpadowej — nie skończyła się, gdy rozpoczęły się walki szablistów. W eliminacjach drużynowych zajęliśmy coprawda drugie miejsce, kwalifikując się do finału, ale nie przyszło nam to łatwo: pobiliśmy bowiem Rumunję zaledwie w stosunku 9:7, a Jugosławję 11:5.

W puli finałowej natomiast zajęliśmy miejsce czwarte i ostatnie, przegrywając z Węgrami (I miejsce, 3 zwycięstwa), Włochami (II miejsce, 2 zwycięstwa) i Anglją (III miejsce, 1 zwycięstwo).

Przebieg poszczególnych walk stoczonych przez zespół polski, przedstawia się następująco:

W spotkaniu z Węgrami Polacy przegrywają nieznacznie 7:9. Doskonały wynik Polaków wywołał ogólny podziw i gratulacje ze strony zawodników angielskich. W meczu tym najwięcej zwycięstw uzyskał Papee, wygrywając trzy walki na ogólną liczbe czterech. Friedrich wygrał dwie, a Zabielski i Sobik po jednej. Charakterystyczne jest, że mistrz Węgier szermierz Zirchy, został pokonany przez wszystkich naszych zawodników. W drużynie węgierskiej brakowało doskonałego Pillera.

W drugiem spotkaniu z Włochami Polacy przegrali 3:9. Ponieważ zdobycie przez Włochów 9 zwycięstw przesądzało o wyniku spotkania, przeto Polacy zrezygnowali z dalszej walki, re zerwując siły na mecz z czwartym finalistą Anglikami. Dodać należy, że wszystkie trzy mecze odbyły się bezpośrednio jeden po drugim. W spotkaniu z Włochami najlepiej spisał się Sobik, wygrywając dwie walki, przytem pokonał słynnego olbrzyma włoskiego, Gaudini w stosunku 5:4 touchów. Trzecie zwycięstwo wywalczył dr. Papee. Zawodnicy polscy walczyli widocznie zmęczeni.

Wreszcie w ostatniem spotkaniu z Anglikami — Polacy przegrawiają jeszcze większe zmęczenie. Przegrywają oni łatwo 3:9 i wskutek tego spadają na czwarte miejsce.

Lęk przed letniskiem

Niejedna Pani domu wie z doświadczenia, że służące często wolą zostać na lato w dużem mieście, niż wyjechać na letnisko. Poprostu boją się letniska! Nic dziwnego w tym lęku niema, jeśli weźmie się pod uwagę te przykrości, jakie znosi służąca w kuchni na letnisku. Bez przesady można powiedzieć, że na 100 pieców wiejskich może 5 jest naprawdę bez zarzutu. Prawie wszystkie dymią, kopcą, trudno je rozpalać, a przytem wszystkie tak mocno rozgrzewają powietrze, że w nocy potem trudno spać. Dlaczego więc skazywać siebie dobrowolnie na te męki? To nie jest histerja, ani delikatność — jak narzekają panie domu na oporne służące — ale poprostu zwykła ucieczka przed tem, co jest naprawdę przykre i męczące.

Na szczęście wynalazczość ludzka dotarła i do dziedziny gospodarstwa domowego. Jedną z najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie są doskonałe kuchenki spirytusowe. Te nowe kuchenki — całkowicie wyrabiane w kraju — znane są pod nazwą „Emes". Gotowanie na kuchenkach „Emes" nie wymaga najmniejszych przygotowań, ani wysiłku. Poprostu gdy jest zapas skażonego spirytusu (denaturatu) w ciągu kilkunastu minut można mieć gotową gorącą potrawę. Manipulacja przy „Emesie" jest tak prosta, że nawet dziecko może tę kuchenkę obsługiwać.

Z dwuogniskowego „Emesa" ma się ten sam użytek, co z pieca kuchennego z tą oczywiście różnicą, że kuchenka „Emes" oszczędza czas, pracę i zdrowie — nie kopci, nie dymi.

Każda z gospodyń, która chce utrzymać służącą na wsi i mieć spokój i wygodę, powinna zaopatrzyć się w kuchenkę „Emes". Kuchenka „Emes" na letnisku jest taką samą koniecznością, jak w mieście kuchnia gazowa, bez której dzisiaj niema już racjonalnie zorganizowanego gospodarstwa.

Fałszerz i oszust wekslowy

aresztowany w Katowicach

Policja katowicka przytrzymała wczoraj 39-letniego Fila Reichmana, kupca z Lublina, który jest poszukiwany za fałszerstwa wekslowe i oszustwa przez urząd śledczy w Kielcach, policję Bielską, prokuraturę w Łucku i Lublinie.

Reichman po dokonaniu swych czynów ukrywał się, grasując w różnych miastach Polski pod fałszywemi nazwiskami.

Reichmana osadzono w więzieniu sądowem w Katowicach.

Motycyklem na wózek dziecinny

Nielada zażartym motocyklistą musi byś mieszkaniec Nowego Bytomia p. Sylwester Krupka (Niedurnego 2). Przejeżdżając onegdaj ulicą wpadł Krupka na chodnik, na którym stał wózek z niemowlęciem, skutkiem czego wózek się przewrócił, a dziecię wypadając na bruk wyszło z tego wypadku bez szwanku jedynie diatego, że było owinięte w poduszeczkę. Natomiast wózek został poważnie uszkodzony.

Ojciec dziecka p. Jan Bota, urzędnik gminy w N. Bytomiu (Kościuszki 5) zawiadomił o wypadku policję, która wszczęła dochodzenie przeciwko nieuważnemu motocykliście.

Hitlerowski prowokator

Zaraza hitlerowska przenosi się również na teren Świętochłowic, gdzie ostatnio zanotowano szereg wystąpień domorosłych zwolenników Adolfka.

Na listę tych ostatnich został wciągnięty mieszkaniec Świętochłowic Jerzy Dudzik za zbyt ostencacyjne wyrażenie uznania reformatorowi „trzeciej Rzeszy".

Tajemnice toru wyścigowego

Skandal na Derbach

Zmierzch już zapadał, gdy Rita przywiozła Orłowskiego na pole wyścigowe. Szarmancki ziemianin wytrzeźwiał już zupełnie. Bez przerwy prawił Ricie komplementy na temat jej umiejętności kierowania samochodem. I ona nawzajem nie szczędziła mu komplementów na temat jego stajni, ale Orłowski nie zdawał się być zbytnio tem wzruszony.

— Proszę pani, to tylko wielki kłopot taka stajnia. Ja absolutnie nie wierzę na czem polega przyjemność, którą pani widzi w utrzymywaniu koni na wyścigach. Ot, poprostu, ja mam stadninę zarobkową, muszę ją czemś reklamować i dlatego trzymam stajnię na polu Mokotowskiem. Sam nie gram i nie widzę w tem żadnej przyjemności.

— Ależ pan mówi jak barbarzyńca — śmiała się Rita. — Ja byłabym najszczęśliwszą w świecie kobietą, gdybym miała we władzy te śliczne pana konie.

Orłowski z uśmiechem spojrzał na Ritę.

— Gotów jestem oddać pani władzę nad niemi, jednak pod jednym warunkiem, że obejmie pani także władzę nade mną i pozwoli mi być jej uległym sługą.

— Ależ, proszę pana, pan wprawdzie jest rycerski, ale ani trochę waleczny. Jakże tak można poddawać się odrazu bez walki.

— A czyż może istnieć twierdza, która oparłaby się płomiennym pociskom oczu pani, droga pani Rito? To też wolałem odrazu skapitulować i teraz pytam, kiedy mam zgłosić się do niewoli?

— Proszę pana, ja jeszcze nie zaczęłam walki, a pan już jest pokonany, to doprawdy zawcześnie. Pan pozwoli, że jednak opracuję pewien plan szturmu, a potem...

Auto stanęło przed bramą wiodącą na wyścigi.

— Bardzo czekam na to „potem", z niecierpliwością czekam...

Orłowski wysiadł z auta i pomógł Ricie wysiąść. Weszli w aleje. Od strony trybun dobiegł ich głośny poszum tłumu. Nie wiedzieli, co to znaczy. Rita instynktownie przyśpieszyła kroku. Teraz już wyraźnie słyszeli okrzyki:

— Granda! Precz ze starterem! Precz ze Stasiakiem!

Przez zwarty, gestykulujący, krzykliwy tłum przedarli się oboje w stronę trybuny członkowskiej. I tu rojno było jak w ulu. Właściciele stajen żywo rozprawiali o niespotykanych dotychczas na torze mokotowskim zdarzeniach, jakie rozegrały się w ciągu dwu klasycznych wyścigów „Derby" i im. Prezydenta Rzeczypospolitej.

— Doprawdy, nie można dopuścić przecież do tego, ażeby starty odbywały się nadal w tych warunkach. Przecież to rzecz niesłychana, żeby starter unieważniał start wtedy, gdy kontrstarter już opuścił chorągiewkę i konie poszły do biegu... Przecież gdyby ten żokiej nie zatrzymał się tylko obiegł cały tor dookoła, nagroda byłaby jego bezsprzeczną własnością i każdy sąd przyznałby mu ją bezwątpienia.

Mówiący te słowa starszy pan, był widocznie podekscytowany. Prawdopodobnie był zainteresowany w biegu konia, który niestety, po zawróceniu z drogi nie zdobył później w biegu „Derby" nawet drugiego miejsca.

— Starter stanowczo powinien już pójść na zieloną trawkę — dodał inny z członków.

— Ale i ten pański Stasiak, stanowczo powinien raz wreszcie dostać dobrą nauczkę. Ja nie chcę wchodzić w to, że ten żokiej na jednych koniach wygrywa jak chce, a na innych przegrywa tak, że zupełnie pachnie to kryminałem. Ale ten dzisiejszy jego wyczyn na koniu „Hel", to pozostanie na starcie biegu, w którym te kilka metrów nie grają najmniejszej różnicy, to już doprawdy bezczelność tak wielka, że byłby już czas najwyższy, aby ten żokiej pochodził sobie do końca sezonu na piechotę. Tylko — rzecz oczywista, znajdzie sobie możnych protektorów, którzy będą mieli wpływ na komisję techniczną i napewno pozostanie na koniu i w dalszym ciągu będą odbywały się te jego „zagadkowe jazdy".

Rita uważnie przysłuchiwała się tym wszystkim rozmowom. Interesowało ją tylko jedno: komu zależało na tem, ażeby ogólny faworyt Hel pozostał na starcie. Widocznie w ukryciu stawiano na innego faworyta i nie chciano, ażeby Hel popsuł kombinacje graczy, inaczej tego nie można sobie było wyobrazić. Dzięki czujnej opiece władz w wyścigu „Derby" nie udało się zrobić kombinacji. Nawet „Wisus", który niedomagał przez kilka ostatnich dni, jak mówili niektórzy „z powodu zatrucia", niemal w przeddzień biegu wrócił do swej doskonałej formy i uniemożliwił wszystkie kombinacje na jego temat. Nie wszyscy jednak gracze wrócili z całem zaufaniem do niego i stąd totalizator zanotował wypłatę blisko o 5 złotych większą, niż się tego spodziewali przewidujący znawcy obrotów totalizatorowych.

Gdy Rita po skończonych wyścigach wyszła z toru, zobaczyła, iż przy samochodzie jej stoi Matrasz. Nie na rękę było jej to spotkanie. Młody chłopiec miał niecierpliwie czapkę w ręku i gdy Rita podeszła doń, odezwał się:

— Proszę pani chciałbym panią bardzo prosić o łaskawe zwolnienie mnie z moich obowiązków.

Rita, aczkolwiek zaskoczona, zachowała jednak spokój.

— A to dlaczego? — zapytała.

Wzrok ich spotkał się. Matrasz nie miał już tego zalęknionego spojrzenia jakiem witał ją zawsze. Rita widziała wyraźnie, że coś się w tym chłopcu zmieniło.

— Proszę pani, dlatego, że mnie potrzeba jest więcej pieniędzy. Gdzieindziej dają mi więcej.

— A na co ci potrzeba więcej pieniędzy?

Matrasz patrząc jej prosto w oczy mówił, cedząc słowo po słowie:

— A bo proszę pani, moja przyjaciółka staje się coraz bardziej wymagająca. Już mi nie starcza na te wszystkie szmatki, które muszę jej stale kupować, a teraz ona chce futro i ja nie mogę jej tego odmówić. Inni moi koledzy, tacy co grają, to kupują swoim przyjaciółkom i futra i suknie i jedwabne pończochy, a ja nie mogę.

Cała ta rozmowa obliczona na wywołanie u Rity uczucia zazdrości, zbyt grubemi szyta była nićmi, ażeby Rita nie poznała się na niej natychmiast. Tłumiła tylko śmiech i aby Matrasz nie widział jej roześmianych oczu otworzyła maskę samochodu i zaczęła coś poprawiać w motorze. W chwilę później usiadła przy kierownicy i wskazując Matraszowi miejsce obok siebie rzekła:

— Nie będziemy chyba o tem rozmawiali na ulicy? Chciałabym zresztą żebyś mi coś bliższego powiedział o tej swojej przyjaciółce, która ma tak wielkie wymagania.

Matrasz nie poruszył się, patrząc jej w dalszym ciągu prosto w oczy, rzekł:

— Wolałbym nie jechać tym samochodem, nie lubię potem wracać z obcym szoferem do Warszawy, który w dodatku pozwala sobie na głupie dowcipy i to bynajmniej nie o mnie.

— Dobrze, że mi to mówisz, ten szofer jeszcze dziś straci posadę.

— Pani tego nie zrobi...

— Więc siadaj.

Za kilka minut byli już u niej w mieszkaniu. Rita wpół leżąc na kozetce patrzyła zmrużonemi oczyma na Matrasza, który stał na środku pokoju.

— Istotnie, u mnie nie masz pola do popisu, zwalniam cię i na nowo przyjmuję. Będziesz żokiejem stajni p. Orłowskiego, —a po chwili dodała:

— Tam dopiero osiągniemy nasz wspólny cel.

(Dalszy ciąg jutro).

Pełna tabela loterji

wczorajszego ciągnienia

Główne wygrane

Zł. 10000 n-ry 25230 57946 62624.
Zł. 5000 n-ry 125247+ 142160.
Zł. 2000 n-ry 5070 45147 148249.
Zł. 1000 n-ry 23729 99360 116076 134143.
Zł. 500 n-ry 47495 84683 92337 118999 145223 148384.
Zł. 400 n-ry 8870 22620 46996 55581 62383 97416 105115 118141 124780 123440 136714 139196.
Zł. 250 n-ry 4097 31930 55878 73458 677 85526 87214 125604 126628 130041
Zł. 200 n-ry 2702 4026 10451 962 16626 17344 934 25913 26051 723 29543 41621 50586 58187 67669 69384 77223 710 91359 92653 99258 101483 107703 116065 117859 120887 121348 122927 126771 128976 133518 139029 143783 150137 152886 153424.

Stawki

I ciągnienie

30 195 444 680 862 1114 293 723 952 2273 680 3183 338 606 739 866 918 4372 619 970 5043 268 383 428 84 6034 58 89 104 256 88 7049 119 244 726 8300 51 931 9351 666 784
10054 71 160 872 11200 595 995 12268 307 617 992 13275 528 46 710 22 850 14198 536 603 21 15038 247+ 615 997 16643 759 17094 101 55 774 18269 360 570 696+ 19015 430 663
20177 987 21122 307+ 569 683 758 77 22025 27 98 815 23084+ 632 42 816 25 25062 317 981 26461 569 77 976 27423 635 83 37 85 28065 29088 265 416+ 543 62
30431 780 858 31641 835 32343 407 10+ 33289 892 34016 121+ 573 35368 459 618 43 835 36109 751+ 867 37127 385 415 91 600+ 3 38 923 38107 271 414 809 13 18 989 39392 869
40033 41 285 41176 232 525 647 787+ 42042 158 262+ 528 678 716 43325 423 44250 471 568 83 735 42 924 45507 991 46002 102 315 431 811 43 47294 801 48329 49076 176 286 575 700
50033 304 402 47 509 32 929 51306 530 993 52256 84 505 701 61 53627 735 54314 834 55314 56219 516 91 710 859 57296 631 785 58227 962 59251 335 616 74
60000 24 478 637 926 61162 247 687 62035 73 111 282 367 486 63196 220 37 365 575 631 64484 927 65090 127 66 474 711 892 66209 444 67270 324 38 408 20 815 25 36 948 68056 85 130 263 524 628 69610
70011 28 305 52 852 84 71055 91 122 636 72300 680 730 73160 81 750 74094 414 961 75717 76103 57 411 22 99 706+ 78283 762 913 37 62 79295 440 565 687 974
80030 60 532 46 824 962 79 81094 319 968 94 82282 727 838 83175 361 580 695 825 40 994 84011 171 288 635 85804 911 86958 87110 13 15 501 737 906 83 88585 97 823 952 89707 865 85
90035 161 227 84 597 797 91007 245 47 422 564 92362 411 34 777 849 93234 809 37 94036 143 203 822 95118 255 96002 195 251 97401 95 606 98090+ 99291 321 596
100267 317 556 957 101352 488 102134 104159 221 367 402 767 872 105767 853 96 106325 655 98 906 107084 698 791 108657 109201 842 67
110042 213 26 319+ 543 92 986 111464 750 67 112000 29 148 879 113070 391 648 959 114649 115276 375 467 504 116047+ 136 394 525 740 117148 118010 245 687 727 119094 270 693 724 80 930
120238 372 420 564 765 121429 965 122003 71 216 427 52 513 744 123313 52 648 910 124327 439 664 96 125323+ 126322+ 520 87 617 719 33 806 36 127179 227 485 128944 129367
130321 445 661 700 24 131776 132085 123 364 600 727 134537+ 680 135027 446 90 625 50 716 905 136372 681 703 137030 423 536 138208 601 43 44 723 832 76 139400 985
140421 855 141281 500 629 72 142021 615 143071 129 144234 422 898 145657 880 146107 58 421 147145 50 605+ 148565 693 149152 208 371 520 787
150017 451 151358 450 893 152386 595 153194 266 333 507 154162 98 932

II ciągnienie

541 738 800 1528 625 79 884 2653 841 987 3829 4305 + 493 629 759 70+ 5062 506 862 82 6162 210 74 629+ 820 82 7105 277 91 395 445 8012 15 55 247 320 407 35+ 52 9024 98 288 483 577 685.
11068 694 12894 13115 239 655 954 15966 16508 772+ 17354 788 18149 351 19173+ 418 726 41 807 50.
20759 932 21013 36 367 668 784 891 924 22086 103 207 50 971 23066 712 24262 937 25048 664 860 940 53 26187 431 539 745 27182 512 47 649 810 28245 5366 650 783 893 924 29058 119 39+ 307 406.
31146 310 563 32665 752 87 33129 323 454 687+ 939 34315 606 36097 258 489 542 742 46 55 96 934 37097 445 529 723 65 38088 139 619 81 853 39166 348 533 639 954.
40300 537 760 42349 584 94 43410 547 737 44497 576 641 962 45027 391 449 723 97 802 64 46430 87 546 816 902 47098 359 71 85 436 48322 406 76 902 15 49197 451.
50059 135 642 921 51050 433 52079 171 999 53822 908 54322 83 457 558 738 865 55704 27 56145 202 17 59 99 419 57042 205 411 614 787 867 58831 42 900 59201 563 682 790 991.
60419 61046 102 595 862 62052 119 325 547 92 99 706 12 63166 309 823 64343 503 13 65794 837 959 67140 382 692 740 919 68397 647 69132 241 326
70273 362 483 86 94 525 72470 661 736 73019 124 512 709 74009 629 75630 859 965 76066 80 139 240 547 77125 43 545 743 821 78 78500 606 989+ 79012 28 124 40 208 9 982.
80352 81060 293 737 82148 395 485 511 615 954 83470 84415 537 874 85035 618 854 922 86217 76+ 77 471 806 87298 712 843 67 88529 865 69 89144 610 28 984.
90400 822 25 920 59 91172 524 644 895 92093 163+ 69 593 98 94002+ 159 304 681 743 941 59 95478 864 96605 961 97484 98045 93 181 311 30 791 837 99404 801.
100045 114 797 814 101728 810 102043 62 538 612 58 65 835 914 104016 63 84 110 12 371 510 23 105030+ 74 405 45 741 845 945 106027 71 216 411 548 843 107190 255 425 31 594 703 772 838 969+ 108064 175 417 608 109042 53 156+ 226 485
111203 753 112346 558 113289 594 743 114377 465 719 115186 267 557 116296 550 637 807 117808+ 118198 538 664 72 860 119850.
120488 663 753+ 873 76 121396 423 677 122204 55 416 717 830 123052 444 509 716 803 124264 125176+ 338 421 90 508 23 715 60 126370 432 513 709 22 906 127021 127 217 309 984 128121 403 84 729 868 129071 458 523.
130192 820 131231 901 21 132285 619 796 815 133128 235 304 505 134112 356 69 568 611 135107 468 136644 851 137102 435 764 984 138316 409 575 852 981 139123 59 95 376
140267 344 141010 344 142027 196 318 892 143027 83 279 389 426 36 765 144744+ 145267 93 543 146927 77 147680 890 148543 763 92 149378 492 628 752.
150067 151003 488 633 152095 217 387 153705.

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

— Pani sobie za dużo pozwala, proszę nie zapominać, że jest pani u mnie, niech pani zamilczy, bo wyproszę za drzwi!

— Co, może chcesz mnie pobić? — wykrzyknęła Florcia, doskakując do niego i obrzucając go zapalczywem spojrzeniem.

W tej chwili, siedzący w milczeniu jegomość, odezwał się:

— Gdzie kobiety się kłócą, nie ma pan prawa się wtrącać.

— Ja do pana nie przyjdę o prawo się pytać! — odparł Dawid, gniewny już, odezwanie się bowiem nieznajomego wyglądało na zaczepkę.

— Ale ja zato bez pytania pana prawa nauczę! — wrzasnął nieznajomy, sięgając do kieszeni. Nie zdążył jednak ręki wyciągnąć, bo momentalnie, dostał dwa tęgie uderzenia, tak zwanym „bykiem" i został wyrzucony za drzwi z pokrwawioną twarzą.

Florcia podniosła swój miły głosik do najwyższej skali, złorzecząc swej rywalce:

— Ja cię nauczę ty „zdziro", wycieruchu, gęsi inteligentna, my się porachujemy, czekaj! Odechce ci sie nietylko tego, ale wszystkich kochanków.

Wygrażając pięściami wybiegła za wyrzuconym alfonsem.

— Co to za jeden i czego tu chciał? — zapytał Dawid bladej jeszcze i wystraszonej kochanki.

— Nie znam go wcale! — odrzekła — przyszedł z Florką, ona nienawidzi mnie, że żyję z tobą, dobrze że przyszedłeś i wybawiłeś mnie od ich towarzystwa, byliby mnie chyba zamordowali.

Po raz pierwszy, Róża przekonała się naocznie o herkulesowej sile kochanka i nagle uczuła się dumna i uspokojona.

— Dopóki mam go za obrońcę, mogę się nie obawiać swych wrogów — myślała.

— Pamiętaj, żebyś go nie znała! Mnie się zdaje, że coś tam kiedyś musiało być między wami. Przypomnij sobie, może to jeden z tych „zapasowych", a że ich widać zbyt wielu miałaś, więc nic dziwnego, że o tym zapomniałaś — mówił z ironją w głosie.

— Nie, nie, ja go wcale nie znam — broniła się Róża niepewnym głosem.

Nie słuchał jej już, bo zatopiony nagle w myślach, zaczął nerwowym krokiem spacerować po pokoju, mrucząc do siebie jakieś niezrozumiałe słowa i gestykulując od czasu do czasu. Zapomniał, że się znajduje we własnem mieszkaniu, miarowym krokiem przemierzał niezmordowanie pokój od ściany do ściany, jakby się znajdował w celi więziennej i podczas gdy posłuszne nogi, niosły go jak automaty, myśl pracowała, tworząc skojarzenia logiczne, roztrząsając przesłanki i wysnuwając wnioski.

— Florka za mną oddawna strzela oczami, a stary „katorżnik" pragnie mnie mieć za zięcia — rozmyślał — ale to równałoby się zaprzedanu. Musiałbym zostać złodziejem do końca życia, a ja tego przecież nie chcę, mam zupełnie inne plany. Różę pokochałem prawdziwą miłością, poślubią ją i rzucę ten niebezpieczny fach. Aż tu nagle staje między nami Florka, wprowadza jakiegoś „nygusa" i nareszcie ta przeklęta historja z wyrzuceniem go za drzwi. Wiem, że się na tem nie skończy. Niech to djabli porwą! — myślał podniecony.

W samej rzeczy, przed wieczorem zjawił się jakiś obdartus, zapytując od progu:

— Czy tu mieszka Dawid „Nachalnik"? — a po otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi, wręczył Dawidowi list.

Dawid rozerwał koperte.

„Szanowny Panie! — czytał — Mamy zaszczyt zaprosić Pana na „dintoirę", która ma się odbyć dzisiaj wieczorem o godzinie dziesiątej na ulicy Krochmalnej 14. Przed bramą domu, będzie czekał na pana ten sam osobnik, który doręczył Panu ten list i on zaprowadzi Pana, na miejsce. Żądamy satysfakcji dla naszego pobitego kolegi. Będziemy mieli okazję, przekonać się, czy i wobec nas, będzie Pan taki mocny. Radzimy przybyć; w przeciwnym bowiem razie, będziemy zmuszeni złożyć Panu wizytę, co nie sprawi ani nam, ani Panu wielkiej przyjemności. Z poważaniem". Następował podpis nieczytelny.

Oczekującemu obdartusowi odpowiedział Dawid, że będzie na miejscu o oznaczonej godzinie i że odpowiedzi na piśmie nie da i wypchnął chłopaka za drzwi.

Przebiegł oczami po raz drugi treść listu i podał go kochance.

— Przeczytaj sobie ten miły liścik od dawnych swoich przyjaciół i opiekunów — mówił sarkastycznie, obserwując uważnie jej zalęknioną twarz.

Róża przeczytała list i z charakteru pisma oraz niewyraźnego podpisu, wywnioskowała, że może list ten został napisany przez głównego hersztа sutenerów i handlarzy żywym towarem, w którego rękach raz już się znajdowała, osławionego Icka Goldfarba. Zaraz na początku swej karjery, jako dziewczyna publiczna, natknęła się na niego, zostając jego kochanką. Przez rok blisko żyli razem, ale wreszcie Icek wyjechał z partją kobiet do Ameryki i na skutek tego stosunki między nimi zerwały się, jakkolwiek Icek pozostawił ją pod czujną opieką swych kompanów.

Dalszy ciąg jutro.

Straszna martyrologja 6-cioletniego dziewczątka

Z za kulis życia Berlina

Zbrodnia pospolita i nieskomplikowana, na bruku miljonowego miasta zjawisko niemal że codzienne; a przecież cały Berlin niemal o niczem innem nie mówi, jak o rozpoczynającym się dziś procesie Marty Boddin, oskarżonej o usiłowane zabójstwo swej małej córeczki. Imię tego sześcioletniego, jasnowłosego dziewczątka — Rosemaria — jest dziś na ustach całej stolicy Niemiec: od suteryn, poprzez wytworne apartamenty, do poddasza każdego domu.

— — — — — — — — —

Przed kilku laty przybyła z rodzinnego Gdańska do Berlina w poszukiwaniu pracy i chleba, młoda dziewczyna, Marta Pokorra. Przez czas długi pracowała wytrwale, aż wreszcie skusiło ją „lekkie życie", czego owocem było przyjście na świat córeczki.

Dwudziestoletnia matka, w bezradności swej daremnie poszukiwała teraz jakiegoś zajęcia, wreszcie, przyciśnięta nędzą, poczęła z dzieckiem na ręku żebrać po podwórkach domów. Niemowlę nietylko że w tym nowym „zawodzie" Marty nie było przeszkodą, ale przeciwnie — stało się głównem źródłem dochodów.

Tak minęły cztery lata. Losem nieszczęśliwej matki i dziecka zajął się emerytowany funkcjonarjusz pocztowy, Boddin i nietylko zaopiekował się obiema, ale nawet poślubił Martę, nie bacząc na jej przeszłość.

Zdawałoby się, że młoda kobieta zmieni tryb życia. Niestety, ani maleńkie mieszkanko na przedmieściu, ani skromniutkie dochody męża nie wystarczały jej, wysyłała więc na żebraninę swą czteroletnią córeczkę.

Zdeprawowana do szpiku kości matka nie zadowalała się byle czem i katowała maleństwo, jeżeli niedość grosiwa przyniosło ze swej całodziennej wędrówki od drzwi do drzwi.

Nadszedł jednak dzień, w którym na interwencję Towarzystwa Dobroczynności zainteresowała się małą żebraczką policja i w rezultacie stary Boddin, oburzony, zabronił żonie wysyłania dziecka na żebraninę.

Marta szalała z wściekłości, a nie mogąc nic wskórać, całą swą zemstę wywierała na maleńkiej córeczce. W zimie, „na gwiazdkę", zamknęła biedactwo na cały dzień w piwnicy, w jakiś czas potem zmusiła dziecko do połknięcia kilku szpilek, tak że z trudem maleństwo odratowano.

Doszło do tego, że sześcioletnia Rosemaria pewnego dnia chciała skoczyć na bruk podwórza z wysokiego balkonu i tylko interwencja sąsiadów zapobiegła samobójstwu dziewczątka.

Po tym wypadku Marta jakoś się uspokoiła. Było to jednak czajenie się tygrysa przed nowym skokiem...

I wpadła na szatańską myśl.

Wszystko co miała przeznaczyła na opłatę, zgóry na pół roku, polisy ubezpieczeniowej. Małą zaasekurowała na kwotę 4.000 marek, przyczem, w myśl zawartej umowy, kwota ta miała być wypłacona w podwójnej wysokości w razie, gdyby Rosemaria zmarła wskutek jakiegoś tragicznego wypadku.

W kilka tygodni potem, wczesnym wieczorem listopadowym, Boddinowa ubrała córeczkę w płaszczyk i powiodła daleko na przedmieście, na most przerzucony nad torami kolejowemi. Tu rozebrawszy córeczkę do koszulki, rzuciła ją przez barjerę na tor kolejowy...

Późną nocą Marta wróciła do domu i z udaną rozpaczą opowiedziała mężowi, że Rosemaria gdzieś zaginęła w czasie spaceru. Rano stary Boddin zaniósł do jednego z dzienników ogłoszenie, donoszące o zaginięciu dziecka, w tym samym zaś czasie robotnicy kolejowi znaleźli między torami poranione nieprzytomne maleństwo.

Wykrycie zbrodni nie przedstawiało dla policji zbytnich trudności. Martę Boddin aresztowano. Już za kratami żądała, by jej pozwolono odwiedzić w szpitalu ciągle nieprzytomną córeczkę, jednak bez świadków. Nie pozwolono na to.

Podczas śledztwa wzięta w krzyżowy ogień pytań, Marta przyznała się do zbrodni.

— Chciałam się pozbyć bękarta! — oświadczyła sędziemu śledczemu na całe swe usprawiedliwienie.

Dziś staje ona przed trybunałem przysięgłych, który orzec ma o jej winie i karze. Cała opinja publiczna domaga się dla Marty Boddin stryczka.

— — — — — — — — —

A mała Rosemaria? Dzięki wysiłkom lekarzy udało się biedne maleństwo wyrwać z rąk śmierci. Dziś jest pupilką całego Berlina i przebywa na rekonwalescencji w sanatorjum Schwarzwaldu. Znamienne jest, że dziecko, widocznie wskutek poniesionego wstrząsu, zupełnie zapomniało o swych strasznych przeżyciach i z czułością mówi o swej „dobrej, kochanej mamusi"...

Radjo

KATOWICE, Wtorek 20 czerwca.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.15: Wiadomości meteorologiczne i sportowe. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.45: Audycja wesoła. 7.52: Komunikat Związku Pań Domu. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 13.00: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Muzyka (płyty). 15.55: Komunikaty sport. 16.00: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert ze Lwowa. 18.15: Odczyt p. t. „Przyroda Palestyny". 18.35 Recital fortepianowy Marji Olgibianki. 19.10: „Rozkosze sportu wędkarskiego. — O łowieniu lipienia i pstrąga na sztuczną muchę". 19.25: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 22.00 Feljeton Kornela Makuszyńskiego. 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteorolog. 22.40 — 23.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

KATOWICE, 21 czerwca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.15: Wiadomości meteorolog. i sportowe. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.45: Audycja wesoła. 7.52: Komunikat Związku Pań Domu. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Muzyka (płyty). 12.35: Muzyka (płyty). 13.00: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.15: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Muzyka (płyty). 15.55: Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 16.00: Koncert z Warszawy. 17.00: „Morze i kolonje w życiu narodów". 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15. „Co myślę o sporcie i turystyce". 18.35: Recital śpiewaczy Heleny Weyberowej. 19.10: Pogadanka z działu „Gospodyni Śląska". 19.25: Rozmaitości. 19.40: „Największy prezent". Opowiadanie z książki p. t. „Światła na wodzie". 20.00: Audycja wesoła p. t.: „Zaloty" 22.00: Odczyt w języku angielskim p. t.: Polskie koleje państwowe". 22.20: Muzyka taneczna (płyty). 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorolog. 22.40: Muzyka taneczna (płyty). 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Skrzydlaty okręt

Wzbogaci lotnictwo angielskie

Już za parę dni, bo 24 czerwca na olbrzymiej rewji lotnictwa angielskiego w Hendon będzie można oglądać nowy olbrzymi samolot armji angielskiej.

Ten latający okręt, zaopatrzony w sześć potężnych motorów, waży 31 ton i posiadać będzie aż dziesięć osób załogi.

Angielskie ministerstwo lotnictwa otaczało dotychczas wielką tajemnicą budowę tego aeroplanu. Tajemnica ta zostanie częściowo odsłonięta na rewji lotniczej w Hendon.

Największą zaletą olbrzyma powietrznego jest jego możność utrzymywania się na morzu, nawet podczas najsroższej burzy. Próby robione z samolotem w tym kierunku, wydały znakomite rezultaty.

Nowy samolot jest dwupłatowcem, skonstruowanym całkowicie z metalu. Podwozie ma ze stali, nieulegającej rdzewieniu. Każdy z jego sześciu motorów Rolls Royce'a, posiada siłę 930 koni parowych i ogrzewany jest zapomocą pary. Motory umieszczone są w trzech grupach pomiędzy skrzydłami. Kabina dwu pilotów zrobiona jest ze specjalnego nietłukącego się szkła. W samym środku samolotu oraz w jego „ogonie" umieszczani będą miotacze granatów.

Inowacje, zostosowane do tego aeroplanu, są następujące:

1) Motor zapasowy w razie uszkodzenia.
2) Starter automatyczny.
3) Składane łodzie i spadochrony dla załogi.
4) Syrena w razie mgły.
5) Kotwica.
6) Kuchenka.
7) Miejsca sypialne.
8) Lodownia na wypadek latania pod zwrotnikiem

—):*:(—

Angielscy monarchowie

długo żyją...

W tych dniach w Anglji koła dworskie uroczyście obchodziły 85-lecie urodzin księżnej Luizy, najstarszej z żyjących jeszcze dzieci królowej Wiktorji, czyli rodzonej ciotki króla Jerzego.

Księżna Luiza przed 62 laty wyszła zamąż za Johna Campbella.

Paryski „Excelsior" w związku z tą uroczystością przypomina że członkowie angielskiej rodziny panującej wogóle cieszą się długowiecznością.

Młodszy brat księżnej Luizy, ks. Connaught skończył właśnie niedawno 83 lata.

Królowa Wiktorja znana z tego, że dożyła najpóźniejszego wieku z pośród monarchów, umarła w wieku lat 81 i 8 miesięcy.

Żyła o cztery dni dłużej, niż dziadek jej Jerzy III, który zmarł w roku 1820, również w dziewiątym dziesiątku swego życia.

Dziennik paryski cytuje jeszcze mnóstwo przykładów długowieczności królewskiej rodziny angielskiej.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500. pół strony zł 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas. w Katowicach Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.